PRZEGLĄD
SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 11 (604) SOBOTA, DNIA 7 LUTEGO 1931 ROKU M ROK XI

Polska-Szwecja 2:0

Wspaniały triumf naszych hokeistów nad kandydatami do tytułu mistrza Europy

POLSKA — SZWECJA 2:0
(1:0, 0:0, 1:0).

Po fatalnej grze drużyny polskiej przeciw Francji w momencie największej depresji, zarówno naszej drużyny, jak i powszechnej opinji, stanęliśmy z kolei w obliczu Szwedów, fawo rytów w mistrzostwie Europy. Mieliśmy zawsze do nich szczęście i teraz nie opuściło nas ono.

Drużyna polska wystąpiła na boisko z pewnemi zmianami w składzie. Na stanowisku zastępców zamiast Szenajcha i Hemerlinga grali Materski i Kulej, przyczem specjalnie pierwszy wykazał, że zasługuje na miejsce w reprezentacji.

Od pierwszych chwil widać było, że drużyna nasza z nowym animuszem idzie do boju. Gdy po minucie i 20 sekundach gry Krygier skośnym strzałem z lewego skrzydła skierował krążek wprost w słupek bramki szwedzkiej, skąd odbił się do siatki — entuzjazm widzów nie miał granic.

Dobry początek natchnął drużynę zdecydowaną wolą zwy[illegible]. Wiara ta wzrasła stopniowo, gdyż w przeciwieństwie do nas, Szwedzi okazali się dnia tego niedysponowani. W napadzie dobrze grał ich główny filar środkowy napastnik Lulle Johanson.

Gdy pierwsza tercja upłynęła przy stałej przewadze Polski, gdy za nią przyszła druga, choć bezbramkowa, jednak wyraźnie wskazująca na naszą wyższość, pewnikiem już było, że mecz wygramy.

Był przecież i krytyczny moment w ostatnich chwilach drugiej tercji. Lulle Juhanson przerwał się przez nasze obie linje i sam jechał wprost do bramki. Wyrównanie wisiało na włosku, jednak Stogowski padając na kolana, chwycił na piersi strzał, oddany z metrowej odległości.

W trzeciej tercji zdawało się, że wynik 1:0 musi być jeszcze znacznie poprawiony. Każdy z naszych ataków był groźny, wypady Szwedów likwidowała przeważnie linja obrony, niezbyt często pozostawiając je bramkarzowi.

Na samym początku Krygier oddał z linji środkowej boiska niespodziewany strzał, silny, szybki, płaski. Bramkarz, szwedzki ani się obejrzał, jak krążek przesunął mu się koło kolan i ugrzązł w siatce. 2:0 dla Polski. Mecz był już wygrany. Przewaga nasza w ciągu całego meczu była tak znaczna, że sprawiedliwie odzwierciedlający stan gry byłby dopiero wynik 3:0 względnie 4:1.

W drużynie polskiej trudno kogokolwiek wyróżnić. Wszyscy grali jednakowo dobrze.

W Tupalskim odezwał się „stary Tupalski“, z jego wspaniałem wyłapywaniem krążka, z akcją defenzywną i przebojami, którym brak było jedynie ostatecznego wykończenia.

Adamowski pokazywał coraz częściej swoje ładne, wężowate wypady, kończone ostrym, płaskim strzałem z każdej pozycji. Nie miał on jednak dość siły, by wytrzymać grę w napadzie.

Kowalski grał doskonale. Jego rutyna w obronie, wyłapywanie krążka w każdej sytuacji, kładzenie się na lodzie wpoprzek, gdy przeciwnik ma z rogu centrować, jego „ciuciubabki“ z przeciwnikiem nieprędko będą umieli imitować młodzi gracze.

Sokołowski jest doskonałym przebojowcem, pewny w defenzywie, świetnie pilnujący swego miejsca. Schabiński znacznie lepszy, niż dnia poprzedniego, nie wyróżnił się bardziej od innych. Materski brał mniejszy udział w grze, stawiano go bowiem dość rzadko, wnosił jednak za każdym razem zy[illegible] walki [illegible]pęd ku przodowi.

Bohaterem dnia był Krygier, zdobywca obu bramek. Aczkolwiek w dalszym ciągu nie jest on wzorem taktyki i gra wciąż zbyt egoistycznie, jednak to, co zrobił tym razem — wystarczy dla słów uznania.

Stogowski miał sporo okazyj do popisania się. Kilkakrotnie uratował on naszą bramkę w wyjątkowo groźnych sytuacjach. W każdym jednak razie miał mniej roboty, niż jego vis-á-vis Suksdorff.

Godny podkreślenia jest fakt, że zespół polski do ostatniej chwili nie uciekał się do murowania bramki. Prowadził grę otwartą, atakując całą linją trójki napadu, mimo, że Szwedzi, nie mając nic do stracenia, pozostawiali jednego obrońcę, a cztery żółte koszule ruszały razem do ataku.

Drużyna nasza była świetnie usposobiona, doskonale kombinowała, a nadewszystko widać w niej było wiarę we własne siły, tę wiarę, która tak zachwiała się w czasie niefortunnego meczu z Francją. Zawody prowadził p. Poplimont, jak zawsze, bez zarzutu.



1 i 2 — momenty z meczu Kanada — Francja 9:0; 3—Szwed Johanson w rozmowie ze sprawozdawcą „Prz. Sport.“; 4—na trybunie; 5—Krygier rozmawia z Maleckiem! 6—odpoczynek naszych „asów“ przy asach karcianych: 7—reprezentacja Francji: 8—dziennikarze przy pracy.

Rumunja zaznaczyła w protokule sędziowskim, po meczu z USA, że wdzięczna jest amerykanom za naukę, jaką otrzymała.

Szwecja ma grać bezpośrednio po turnieju krynickim w Krakowie, a reprezentacja Rumunji we Lwowie.

Ameryka przywiozła w podarunku dla hokeistów polskich dwadzieścia kijów hokejowych.

Specjalną sympatją publiczności cieszą się Węgrzy, których widownia bezustannie zachęca do walki.

Ambasador Francji Laroche, poseł fiński Idman, poseł węgierski Matuszka, sekretarz ambasady angielskiej Loxley i wielu innych członków korpusu dyplomatycznego przygląda się codziennie mistrzostwom hokejowym.

Bankiet dla przedstawicieli prasy zagranicznej i krajowej wydał w środę w sali hotelu „Lwigród“ naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych.



POJEDYNEK DWU NAPASTNIKÓW
podczas meczu Węgry — Anglja 3:1 w Krynicy.

Kleeberg, delegat Niemiec na kongres, po meczu Polska — Szwecja oświadczył, że, na zasadzie tego, co widział, najlepszą europejską drużyną w turnieju jest nasza. Po niej dopiero idzie Austrja i Czechosłowacja.

Anderson, najlepszy napastnik drużyny amerykańskiej jest pochodzenia szwedzkiego, mimo iż się urodził w Stanach Zjednoczonych.

Smith jest jedynym graczem turnieju, który nosi szkła, nota - bene nie tłukące się.

Malecek jest niezmordowany i nie zmienia się, grając pełnych 45 minut chyba, że zostaje sproszony z boiska.

Hassler, najlepszy gracz drużyny francuskiej, bawi jednak w Krynicy, nie biorąc udziału w grach z powodu kontuzji.

Syn premjera węgierskiego hr. Bethlena gra w reprezentacyjnej drużynie Węgier i jest obok Mindera najlepszym jej graczem.



AMERYKA — RUMUNJA 15:0.
Po błyskawicznym ataku, mimo skupionej obrony pięciu Rumunów, napastnicy amerykańscy lokują krążek w bramce przeciwników. Yankesi, mający kostjumy identyczne z Rumunami, wystąpili w barwach repr. Polski.



PAN PREZYDENT W WIŚLE.
Zawody narciarskie o mistrzostwo akademickie Polski zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej. prof. Mościcki, który z zainteresowaniem obserwował w ciągu paru godzin skoki na nowej skoczni w Głębem.

Dramatyczny mecz Polska—Francja 2:1

Zwycięstwo wywalczone po dogrywce, otworzyło nam drogę do prawdziwych sukcesów w puli finałowej



QUAGLIA (FRANCJA).



TUPALSKI (POLSKA).

POLSKA — FRANCJA 2:1
(1:0, 0:0, 0:1, 1:0).

Spotkanie z Francją było jednem z najcięższych spotkań, jakie miała nasza reprezentacja, nie ze względu na siłę przeciwnika, lecz z powodu kryzysu naszej formy i groźby całkowitego załamania psychicznego. Mecz z Ameryką przedstawił Francuzów w niesłychanie niekorzystnem świetle. Uznano ich, zresztą równie przedwcześnie jak niesłusznie, za zdecydowanych „patałachów". Opinja publiczna uważała, że bedzie to mecz zupełnie bez walki, mecz, w którym nasze szanse nie mogą być zachwiane.

Przyznać trzeba, że na szczęście drużyna nasza przeciwnika sobie nie lekceważyła i dobrze zrozumiała, że walka może być ciężka. To też gdy w grze sprawdziło się, że mimo nasze prowadzenie, wejście do finału wisi wciąż na włosku, w drużyne weszło zdenerwowanie.

W tym stanie psychicznym, rzecz prosta najodporniejsi są weterani. Załamaniu psychicznemu poddają się zawsze najłatwiej młodzi, zwłaszcza gdy im w tem dopomagać. Taki np. Sabiński, który miał słaby dzień i grał kiepsko, powinien był być zamieniony przez kogo innego. Również Sokołowski, który za[illegible], grał nieskrzydle, okazał się znacznie słabszy niż poprzedniego dnia.

Naogół mecz z Francją przyniósł pewną rehabilitację weteranów. Tupalski, choć wciąż nieszczególny, był już nieco skuteczniejszy, Adamowski miał momenty, w których widać było, że jednak to jest ten sam człowiek, na którym opierał się hokej polski przez całe lata. Brał on niewielki udział w grze, ze względu na swą bardzo słabą formę fizyczną, ale za to nieraz pokazał lwi pazur. Przejawiło się to przedewszystkiem w strzałach, które miał Adamowski jak za najlepszych czasów. Zwłaszcza raz udał mu się strzał z 35 metrów, który trafił bramkarza ze zdumiewającą siłą. Takich strzałów jeszcze nikt nie pokazał w tym turnieju. Krygier byłby niezły gdyby nie grał tak beznadziejnie egoistycznie. Prowadzi on krążek skrzydłem sam, a oddaje go dopiero wtedy gdy jest zapóźno.

Najlepszym bezsprzecznie w polu był Kowalski, który grał jak za najlepszych czasów. Robił on szereg dobrych wypadów, a jeden z nich, w 10-ej minucie pierwszej tercji zakończył się pięknym strzałem z 25 metrów, który bramkarz puścił między nogami. Od chwili uzyskania prowadzenia, drużyna nasza uspokoiła się nieco, jednak zupełna niemożność poprawienia i umocnienia wyniku do ostatniej niemal chwili, powiększała znowu nastrój zdenerwowania.

Zdenerwowanie to było o tyle jeszcze uzasadnione, że Francuzi raz po raz mieli dogodne okazje do wyrównania, a Stogowski wprawdzie zatrzymywał wszystko, ale zawsze w taki sposób, że wydawało się, że sprawa jest już stracona.

Niewątpliwie na drużynę musiała oddziaływać fatalna współpraca obrońców: Adamowski z Kowalskim wbrew wszelkim zasadom gry, gdy napastnik wjeżdżał między nich, rozchodzili się, zamiast zamykać go ciałem.

W 7-ej minucie drugiej tercji, kiedy wydaje nam sie, że zdołamy utrzymać prowadzenie, trafia grom w naszą drużynę: Quaglia, po wyraźnym zresztą offsidzie strzela nieuchronną bramkę, której Stogowski nie mógł obronić.

Obustronne heroiczne wysiłki do niczego nie prowadzą, mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. W szatniach polskich nastrój grobowy. Niepewność wyniku, widmo skandalicznego spadnięcia do „grupy pocieszenia" stoi przed drużyną. Okazuje się jednak zaraz po drugiej pauzie, że zespół nasz nie załamał się psychicznie, lecz stężała w nim tylko wola zwycięstwa.

Podczas gdy druga tercja gry należała bardzo wyraźnie do Francuzów, przedłużenie jest naszym całkowitym benefisem. Czerwoni atakują ze zdwojoną zawziętością i energją. Francuzi przechodzą do defensywy, w której zaczynają się gubić. Do zmiany boisk wynik pozostaje nierozstrzygnięty.

Wreszcie w siódmej minucie atak przeprowadza ładny wypad. Sokołowski podaje naprzód Tupalskiemu, znajdującemu się już w pobliżu bramki francuskiej: sędzia offsideu nie widzi. Tupalski strzela i ku niesłychanemu entuzjazmowi widowni, która chwili tej czekała nadmiernie długo. Polska zdobywa ponownie prowadzenie.

Francuzi jednak jeszcze nie rezygnują, jeszcze parę ich wypadów jest groźnych. W ostatniej chwili gry, gdy zaczynał już dzwonić zegar automatyczny, Stogowski z trude... zatrzymał krążek na samej linji bramki.

Sędzia p. Magwood (Anglja) był na tyle sprawiedliwy, że puścił po jednej bramce z off-sideu z każdej strony, a zatem wyniku nie zmienił.

Program rozgrywek w Krynicy

Czwartek: 10 Kanada — Polska (runda finałowa), 10.30 Węgry — Rumunja (runda pocieszenia), 11.30 U. S. A. — Szwecja (r. fin.), 14.30 Anglja — Francja (r. poc.), 20, Austrja — Czechosłowacja (r. fin.).

Piątek: 9 Anglja — Rumunja (r. poc.), 9.30 Kanada — Szwecja (r. fin.), 18.30 Austrja — Polska (r. fin.), 20 U. S. A. — Czechosłowacja (r. fin.).

Sobota: 10 Kanada — Austrja (r. fin.), 11.30 U. S. A. — Polska (r. fin.), 14.30 Francja — Węgry (r. poc.), 18 Czechosłowacja — Szwecja (r. fin.).

Niedziela: 10 Szwecja — Austrja (r. fin.), 11.30 Kanada — U. S. A. (r. fin.), 18 Czechosłowacja — Polska (r. fin.).

Z notesem dziennikarskim w ręku

Krynica widziana ztyłu, zboku i z ukosa

Krynica w środę.

Może zaczniemy od prasy. Jak wiadomo istnieje w Polsce nawet wolność prasy. W Krynicy wygląda to w ten sposób, że wolno się każdemu — prasować. Tłoczyć i dusić się możemy dowoli na trybunie, przy telefonie i t. d. Zresztą nie jest naprawdę tak źle.

Biuro prasowe pracowałoby świetnie, gdyby nie to, że nieszczęście naniosło do Krynicy również — baby. Niby to słodkie i morowe dziewczątka te dziennikarki. Ale czego one też nie żądają w tem biurze prasowem: żelazka do prasowania i pudru, codziennych plotek i nocnej koszuli — tylko wypożyczyć — a przedewszystkiem — biletów wstępu. Narcyz Sussermann, kierownik biura szaleje. Czuje się jednak nieźle — jutro idzie do szpitala.

*

Rumuni. Największa sensacja Krynicy. Dostali od Ameryki tylko 15:0, podczas gdy liczyliśmy na... trzydzieści. Zdziwili nas sympatycznym sportowym gestem: po przegranym meczu z Ameryką napisali do księgi, w której można zgłaszać zażalenia i protesty w związku z granemi zawodami: „dziękujemy za umożliwienie nam tego spotkania. Mieliśmy sposobność nauczyć się czegoś". Taki odruchowy gest i skromność musi imponować.

Tylko, że dzień przedtem napisali to samo — Francuzi po zawodach z Kanadą.

*

Anglicy są zachwyceni. Czują się jak w domu. Uprzejmość Polaków jest przysłowiowa. W Krynicy osiągnęła jednak szczyty. Na zawody Anglji z Austrją postarano się o — gęstą mgłę, nie ustępującą w niczem, znanej na całym świecie z doborowej jakości mgle londyńskiej.

*

W Krynicy są również rysownicy i karykaturzyści. Krajowi i zagraniczni. Jednemu z tych ostatnich zdarzyła się czarująca przygoda, świadcząca pochlebnie o jego talencie. Siedział przy obiedzie i chciał na przystawkę grzybów. Po polsku powiedzieć tego nie umiał, po angielsku zaś usługujący dygnitarz kuchenny nie rozumiał.

Po rozum najbliżej pono do głowy. Nasz Anglik namalował więc na papierze porządnego grzyba, dwoma pociągnięciami ołówka i wszystko było w porządku. Za dwie minuty otrzymał — parasol.

*

Jeszcze raz Rumunja. Przy stanie 15:0 dzwoni nagle telefon na trybunie sędziowskiej. Człowiek z pod zegara, gdzie wiszą tabliczki informujące publiczność o wyniku cyfrowym zawodów, melduje w najwyższem zdenerwowaniu: „Panie radco jeszcze jedna bramka, a odchodzę stąd!"

— Co się stało? — niech pan nie warjuje!

— Ja mam tylko piętnaście tabliczek z numerami — brzmi odpowiedź.

*

A teraz dłuższa historja. Czesi po wygranym meczu z Polską przypomnieli sobie nagle, że nie można tak długo siedzieć cicho i trzeba zrobić trochę ruchu. Aby było weselej, zaprosili do spółki jeszcze Szwedów i nagle mistrzostwa świata zatrzęsły się w posadach.

Chodziło o to, że przedstawiciele obu tych państw twierdzili, że nie rozumieli dobrze systemu rozgrywek, uchwalonego na kongresie i byli przekonani, że do finału wchodzą jedynie cztery drużyny, a nie sześć.

Skąd ten nagły zanik pamięci — nie wiem. Cały świat wiedział już w niedzielę o tem, tylko nie Czesi i Szwedzi, których zdołali ci pierwsi o tem w rekordowo szybkim czasie przekonać w kąciku trybuny. Szwedzi bowiem pokonali Austrjaków i również już mogli udawać ważnych.

Czechosłowacja groziła naprzód — nieoficjalnie — scratchowaniem swych zawodów z Kanadą i Ameryką w finale, potem żądali wraz ze Szwecją zaliczenia eliminacyjnych ich zawodów z Polską, względnie Austrją do gier finałowych. To wszystko tylko dlatego, że panowie delegaci pono nie rozumieli dobrze o co chodzi na kongresie.

To naprawdę nie wypada. Tembardziej, że zrobił to taki stary sportowiec i poważny człowiek, jak dr. Rzezacz.

J. Roha.

Szwedzi przegrywają 0:3

w meczu ze Stanami Zjednoczonemi

(2:0, 0:0, 1:00).

Po środowej porażce z Polską, wynik spotkania Szwecji z Ameryką stał się dla Polski specjalnie ciekawy.. Pośrednie porównanie sił wypadło doskonale.

Porażki Szwecji z Polską 0:2 i z Ameryką 0:3 wskazują wyraźnie, że jeśli nasz mecz środowy nie był fuksem, lecz konsekwencją „znalezienia siebie" przez Polaków, to będziemy mieli w turnieju jeszcze niejedno do powiedzenia.

Pierwsza tercja, mimo stosunkowo bardzo nieznacznej przewagi technicznej Yankesów, przynosi im dwie bramki strzelone przez Smitha i Ramsaya. W tercji drugiej Szwedzi, zorjentowawszy się, na czem polegają precyzyjne driblingi Amerykanów, zaczęli ostro iść na nich ciałem i zdołali wywalczyć wynik bezbramkowy, zagrażając przytem parokrotnie bramce zamorskich gości.

W tercji trzeciej udało się napadowi U. S. A. uzyskać jeszcze jeden punkt, ustanawiając wynik ostateczny 3:0.



KRYGIER — BOHATER MECZU POLSKA — SZWECJA podczas przeboju, w fantazji naszego karykaturzysty.

Świetny wynik Polaków

z najlepszymi hokeistami świata

KANADA — POLSKA 3:0

Drużyna polska wystąpiła w składzie rezerwowym bez Kowalskiego i Schabińskiego. W bramce zamiast Stogowskiego rezerwowy Sachs.

Mimo to w pierwszych minutach gry Polska uzyskała kilka krytycznych sytuacyj pod bramką kanadyjską.

W 9-ej minucie Materski po przeboju uzyskał bramkę, która jednak padła po gwizdku sędziego. W chwilę później w 11-ej minucie Hill uzyskuje z wyraźnej pozycji spalonej pierwszą bramkę dla Kanady.

Oba te incydenty wywołują burzę protestów przeciw sędziemu i denerwujące graczy awantury na trybunach. Następuje pewien moment załamania psychicznego u Polaków i kolejno w 12-ej i 13-ej minucie Kanada uzyskuje dwa dalsze punkty, uzyskane przez Williamsona i Morrisa.

Po przerwie drużyna polska wraca do siebie. Gra jest w dalszym ciągu żywa i otwarta.

W drugiej tercji mimo pewnej przewagi Kanady utrzymuje się wynik bezbramkowy. Polska ma szereg sytuacyj, m. in. Kulej z półtora metra dobija podanie Materskiego, jednak strzał broni fenomenalny bramkarz Kanady Puttee.

Trzecia tercja, mimo wysiłków ze strony Kanadyjczyków, dzięki doskonałej grze drużyny polskiej, w której wielką rolę odgrywali ciągle rezerwowi, pozostaje również bezbramkowa.

Wynik ogólny jest dla drużyny polskiej bardzo zaszczytny, tembardziej, że nie wystąpiła ona w najlepszym składzie.

Wśród Polaków wyróżnili się Sachs w bramce, który grał nadzwyczajnie, może nawet lepiej od Stogowskiego, ponadto Sokołowski, Adamowski i Tupalski.

Zawody prowadził dr. Rzezacz (Czechosłowacja), wywołując burzę protestów na widowni, zresztą przeważnie nieuzasadnionych.

Dotychczasowe wyniki turnieju

Runda eliminacyjna.

Kanada—Francja 9:0.
Austrja—Wielka Brytanja 1:0 (po dogrywce).
Czechosłowacja—Węgry 4:1.
U.S.A—Rumunja 15:0.
Szwecja—Austrja 3:1.
Czechosłowacja—Polska 4:1.
Polska—Francja 2:1 (po dogrywce).
Austrja—Rumunja 7:0.

Runda pocieszenia.

Węgry—Wielka Brytanja 3:1.
Francja—Rumunja 7:1.
Węgry—Rumunja 9:1.

Runda finałowa.

U.S.A.—Austrja 2:1.
Kanada—Czechosłowacja 2:0.
Polska—Szwecja 2:0.
Kanada—Polska 3:0
U.S.A.—Szwecja 3:0.

AUSTRJA — RUMUNJA 7:0
(1:0, 0:0, 3:0).

Składy drużyn: Austrja: Weiss — Brück, Göbl, Ditrichstein, Trautenberg, Kirchberger, Tatzer, Lederer.

Rumunja: bramkarz Danielopol, gracze: Bratianu, Miscunesti, Cantacuzene, Grant I, Grant II, Botez-Donici, Peschlander, Anastasiu.

Rumuni już w ciągu pierwszego meczu zrozumieli, że najlepszym sposobem obrony jest atakowanie i dlatego też ich mecz przeciw Austrji wyglądał już znacznie lepiej, niż beznadziejne spotkanie z drużyną U. S. A., kiedy to Amerykanie grali i Rumuni na nich tylko patrzeli.

Ostatecznie rezultat 7:0 nie jest imponujący, ale gra wyglądała już znacznie lepiej i wynik bezbramkowy w drugiej tercji jest dla Rumunów poważnym sukcesem.

Rumuni jeżdżą na łyżwach niezwykle słabo: gdy się spieszą — biegają, a gdy mają czas — nieudolnie imitują hokejowe wężyki, dość zabawnie nie raz podrygując na lodzie.

Austrjacy grali fair, robiąc wrażenie, że nie zależy im na liczbie bramek i raczej chcą, żeby każdy z graczy miał po jednej. W pierwszej tercji udają się bramki Göblowi (w 45 sek. gry), Brückowi, Demmerowi i Tatzerowi. W trzeciej tercji szczęśliwymi strzelcami są: Brück, Ditrichstein i Kirchberger.

Kanada - Czechosłowacja 2:0

Duży sukces wynikowy Czechów, fatalny propagandowy

2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Gdy kierownik i kapitan jednej drużyny jest jednocześnie trenerem drugiej — nic może z tego wyjść nic dobrego. To też mecz Kanada — Czechosłowacja, w którym Dr. Watson odgrywał rolę łącznika między obu przeciwnikami był czarnym punktem turnieju.

Już przed meczem można było wyczuć, że szykuje się jakiś kawał. Czesi bowiem początkowo protestowali przeciw przeciążaniu ich rozgrywkami, grozili walk-overem przez w Kanadzie. Gdy im to kategorycznie odradzono, prowadzili dwudziestoczterogodzinne targi o osobę sędziego, nie chcąc się zgodzić na nikogo z tych sędziów, którzy dobrze widzą faule. To też znamienna była ich zmiana frontu w czwartek rano, kiedy odrazu zgodzili się na każdego.

Już w pierwszych minutach meczu można było zmiarkować, że się o wynik umówiono. Wskazywała na to nietylko niezwykła zarówno u Czechów jak i Kanadyjczyków delikatność w grze i słabe tempo, jawne granie na zwłokę i zupełny brak ambicji obu drużyn.

W pierwszej tercji Wattson objechał bramkę, potem zawinął krążek doookoła słupka i wsunął go do bramki, w taki sposób jak to się robi z najsłabszymi bramkarzami. Od tej chwili gra stała się jeszcze bardziej blada.

O drugiej tercji wogóle niewiele da się powiedzieć. Kto zaś mógł mieć jakiekolwiek wątpliwości, czy mecz był umówiony czy też nie, musiał je stracić definitywnie w ostatnim okresie gry, kiedy oba zespoły zupełnie ostentacyjnie kręciły się po swojej połowie boiska, odbijały sobie krążek i nie starały się nawet o pozory walki. Na parę minut przed końcem gry Mac Vey ładnym strzałem uzyskał drugi punkt dla swych barw.

Jest jedynie kwestją sporną to, czy wynik 2:0 był z góry umówiony, czy też ułożono się na 1:0, a drugą bramkę strzelono pod naciskiem gwiżdżącej już publiczności.

Jedno tylko jest pewne — że czescy hokeiści swem zachowaniem, niezmiennem zresztą od czasu jak rozgrywane są mistrzostwa hokejowe Europy — robią swojemu krajowi złą propagandę, mimo świetnych wyników sportowych.

Prawdziwym jasnym punktem w tym niesmacznym meczu był bramkarz Kanady Puttee. Sędziował bez zarzutu p. Poplimont (Belgja), co na umówionych meczach nie jest trudne.

Złote krzyże zasługi wręczył p. wiceminister Beck prezesowi Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie, p. Loicqowi i sekretarzowi p. Poplimontowi

FRANCJA — RUMUNJA 7:1 (4:0, 2:0, 1:1).

Drugi zkolei mecz o nagrodę pocieszenia, ofiarowaną przez min. Zaleskiego przyniósł zasłużone zwycięstwo hokeistów Francji nad Rumunami.

Zawodnicy z kogutem galijskim na piersi okazali się zespołem wcale groźnym i gdyby nie brak najlepszego ich gracza Hasslera, odegraliby z pewnością w turnieju rolę wcale poważną. O ich sile świadczą choćby wyniki: przegrana 1:2 z Polską po przedłużeniu i pokonanie 7:1 Rumunji, z którą silna Austrja uzyskała wynik minimalnie lepszy, bo 7:0.

Mecz omawiany stał pod znakiem zdecydowanej przewagi Francuzów, lepszych od przeciwnika w wyszkoleniu technicznem, jeździe, strzałach i przedewszystkiem w szybkości.

Rumuni — najsłabszy niewątpliwie zespół turnieju nie mogli sprostać przeciwnikowi i zwłaszcza w pierwszej tercji, w której stracili cztery bramki.

W drugiej tercji siły się wyrównały już bardziej — Francuzi zyskali tylko 2 punkty, a w trzeciej, mimo niewątpliwej wyższości zwycięzców wynik brzmiał 1:1.

Bramki dla Francji uzyskali Quaglia trzy, a Müntz i Cheron po dwie.

Punkt honorowy dla Rumunji zdobył Botez.

Sędziował dr. Rzezacz (Czechosłowacja).

Stany Zjednoczone - Austrja 2:1

Bramka samobójcza powoduje porażkę wiedeńczyków

2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

Austrja sprawiła wszystkim wielką niespodziankę. Po ciężko wypracowanem zwycięstwie nad Anglikami, których pobili przecież i Węgrzy, potrafili Austrjacy przegrać jedną bramką ze Stanami Zjednoczonemi.

Czy był to przygodny i przejściowy spadek formy, czy też rzeczywiście przeceniono walory graczy amerykańskich, pod wrażeniem ich kapitalnej zabawy technicznej z Rumunami — trudno dziś zdecydować. W każdym jednak razie po meczu z Austrją zwolennicy U. S. A. musieli poglądy na szanse tej drużyny poddać pewnej rewizji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że na dobry wynik Austrji złożyła się w pierwszej mierze dobra gra jej zawodników, a nie sama słabość przeciwnika.

Austrjacy wystąpili w zwykłym składzie: bramkarz Weiss, gracze Göbel, Tatzer, Herbert, Brück, Tautenberg, Lederer, Demmer, Ditrichstein i Seli.

Skład U. S. A.: bramkarz Frasier, gracze Shepler, Smith, Sanford, Andersson, Thayer, Elliott, Ramsay.

Amerykanie przygniatają początkowo Austrjaków, którzy, pod wpływem wrażenia stracili zupełnie głowę. Obrona ich jest chaotyczna i bezładna, aż w pewnym momencie w zamieszaniu podbramkowem obrońca Dittrichstein wielce zdecydowanym ruchem wbija krążek do własnej bramki (6-ta minuta). Od tej chwili Austrjacy odzyskują stopniowo równowagę duchową i po troszeczku opanowują sytuację. Jeszcze pod koniec pierwszej tercji po ładnym ataku Jankesów, Elliott uzyskuje drugi punkt dla swych barw. Ku ogólnemu zdumieniu na tem się jednak kończy.

W drugiej tercji obrona Austrji jest coraz bardziej skuteczna, a jej bramkarz Weiss równie brawurowy, jak i zimnokrwisty, broni skutecznie i z dużem szczęściem. Okazuje się, że świetna jazda na łyżwach wiedeńczyków jest najskuteczniejszą bronią przeciw amerykańskiemu dribblingowi. Wynik 0:0 w drugiej tercji był prawdziwą sensacją. Czekała nas jednak sensacja jeszcze większa.

Trzecia tercja upływa pod znakiem wzrastającej pewności siebie Austrjaków i zdenerwowania Amerykanów. Na początku tej tercji piękny atak drużynowy kończy się silnym ukośnym strzałem Tatzera: krążek wpada do bramki, zakręca się w niej i wychodzi. Zauważono go jednak w porę. Wynik 2:1 dla U. S. A. utrzymuje się do końca.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Osiecimski.

P. Z. H. L. pertraktuje z najlepszym graczem drużyny U. S. A. Charlie Ramsayem, chcąc go zaprosić na honorowego trenera.

Krynica i jej turniej w opinji zagranicznej

Co mówią nasi goście o przyjęciu, organizacji i szansach drużyn na mistrzostwo świata oraz Europy

Krynica, 2 lutego.

Opinje naszych interlokutorów są przeważnie zgodne, jak nprz.: że konkurencja jest naprawdę silna, jak nigdy dotąd, że niebywałym sukcesem Polski jest zapewnienie sobie tak poważnych przeciwników jak Kanada, U. S. A. i Szwecja, dalej, że organizacja tegorocznych zawodów jest naprawdę organizacją jaką dotąd nikt absolutnie nie może się poszczycić, i że Krynica jest piękna i ma wszelkie ku temu warunki aby się stać w najbliższym czasie wielką stacją zimowo-sportową w rodzaju Davos, Chamonix czy St. Moritz.

„Lue" Johanson, świetny hokeista drużyny szwedzkiej, jeden z najlepszych graczy europejskich, zawodnik niezwykle sympatyczny zarówno na boisku lodowem jak i w życiu prywatnem. Spotykam popularnego „Lulle" na balu w „Lwimgrodzie" w towarzystwie kierownika ekspedycji szwedzkiej p. Wikinga Harboma i delegata Niemiec na kongres p. Kleberga.

— Widziałem — mówi nasz rozmówca — przy robocie drużynę amerykańską i kanadyjską i przyznam zupełnie szczerze, że pod wieloma względami podoba mi się bardziej zespół USA. Są nieprawdopodobnie szybcy i kapitalnie się zmieniają pozycjami wprowadzając dezorganizację w szeregach przeciwnika. Walka finałowa rozegra się oczywiście między reprezentantami krajów zamorskich. Faworytem moim jest Ameryka, która reprezentuje klasę Victorii - Montreal znanej w Europie z pobytu w roku 1927.

Kto będzie mistrzem Europy? „Lulle" się uśmiecha i odpowiada z miejsca: — „Szwecja". Jesteśmy w dobrej formie i wierzymy w powodzenie. Zobaczymy co nam przyniosą najbliższe dni..."

Arch. inż. Karol Dusek, prezes czeskiego związku hokeja na lodzie: „Turniej krynicki jest najpoważniejszą imprezą jaka się dotąd odbywała, to też mówić o jakichkolwiek horoskopach jest bardzo ryzykowne. Drużyna moja, jest bardzo silna, ostatnio miała doskonałe wyniki, ale nie odważyłbym się powiedzieć, że zdobędzie mistrzostwo Europy; ewentualne rozczarowanie byłoby bardzo przykre.

P. Minder, kierownik ekspedycji węgierskiej:

W Krynicy czujemy się jak u siebie w domu i zawsze jak najchętniej do Was w gościnę przybędziemy. Goszcząc u Was, zawsze wywozimy miłe wspomnienia i z żalem się żegnamy. Chłopców moich nie trzeba wcale do wyjazdu namawiać, tak palą się do Polski... i Polek. Pełen uznania jestem dla Waszego wysiłku organizacyjnego.

W losowaniu mieliśmy pecha, trafiliśmy bowiem na jeden z najsilniejszych zespołów europejskich — Czechosłowację.

Nowy system rozgrywek jest ciekawy i naogół sprawiedliwy. Mówię naogół, gdyż dwie drużyny były poszkodowane, idealnego jednak systemu rozgrywek jeszcze nie było. Różnica klasy gry między Ameryką a Kanadą jest dziś tak minimalna, że kwestja kto zdobędzie tytuł mistrza świata na rok bieżący jest otwarta. Z przyjęcia, jakie nam zgotowali gospodarze jesteśmy nad wyraz zadowoleni.

P. C. P. Magwood, kapitan drużyny angielskiej: Nie przyjechało pięciu najlepszych graczy z nieocenionym Sextonem, który doznał kontuzji pleców w Berlinie i wyjechał z powrotem do Londynu. Część graczy spędziła cztery tygodnie na tournee w Szwajcarji i nie mogła teraz otrzymać urlopu. Nasz przyjazd do Krynicy jest naszym urlopem, jesteśmy bowiem amatorami w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie mamy żadnego kierownika ekspedycji, o wszystkiem decyduje kapitan drużyny.

Kto będzie mistrzem Europy? — Czechosłowacja.

Krynica jest dla nas bardzo interesująca, jest to coś nowego. Z przyjęcia jesteśmy bardzo zadowoleni. Na każdym kroku widać troskę o zawodników.

P. dr. Angel, wiceprezes francuskiej federacji sportów zimowych: „Powiem to, co podkreśliliśmy w protokule sędziowskim, po przegranym meczu z Kanadą. Jesteśmy zobowiązani za umożliwienie nam gry z mistrzem świata i za naukę, jaką otrzymaliśmy. Oczywista, że brak Hasslera dał nam się porządnie we znaki, jakkolwiek o żadnym sukcesie mowy być nie mogło. Stadjon jest wzorowo urządzony, organizacja doskonała — całość przynosi zaszczyt Polsce".

P. Brown, kierownik ekspedycji amerykańskiej: „O wszystkiem mogę mówić, tylko nie o samych zawodach. Ekspedycja nasza kosztuje dwanaście tysięcy dolarów, podróż „Bremenem" miała wszelkie udogodnienia, odpowiadała nam pod każdym względem, Krynica jest cudowna, jazda saniami — satysfakcją jakiej w Ameryce nie mamy, stadjon wzorowo urządzony, lód tylko, dla nas przyzwyczajonych do sztucznych torów, za twardy. Co do samych zawodów — zobaczymy. Kto będzie mistrzem świata... dowiemy się 8 lutego".

P. Louis J. Hornat, manager Manitoby, reprezentującej Kanadę: „Do ostatecznej rozgrywki dojdzie Kanada i Ameryka, mistrzem świata nie może być nikt inny jak... Kanada. Powtarzam to przy każdej okazji, taką jest moja opinja".

Dr. Szwarc, kierownik ekspedycji austrjackiej: „Przekroczywszy granicę Polski, byliśmy pod ciągłą troskliwą opieką Polaków, potrafimy to ocenić. Mistrzostwo zorganizowano wzorowo. Walka o tytuł mistrza Europy będzie bardzo zawzięta. Rozegra się ona, mojem zdaniem, między Szwecją i Czechosłowacją. Mistrzostwo świata zdaje się zatrzyma Kanada".

P. Bojaresco, kierownik ekspedycji rumuńskiej: „Na sukcesy nie liczymy, dobrze jednak wylosowaliśmy miejsce. Z Krynicy wywieziemy opinję o polskiej gościnności i organizacji jaknajlepszą".

Red. Rigassi, wysłannik szwajcarskiego pisma sportowego i koncernu pism włoskich: „Po zawodach FISA w Zakopanem, przyszło jeszcze milsze rozczarowanie. Całość imponująca. Szwajcarja nie mogła przyjechać, gdyż wszyscy pracują i nie mogą otrzymać urlopów. Są oni zatrudnieni w wielkich hotelach, a dziś jest sezon w pełni". **L.**



CHOC NIEZAWSZE WYGRYWAMY ALE WESOŁO NAM NA SPACERZE!
Nasza „dziesiątka" reprezentacyjna spędza w Krynicy wolne chwile na przechadzkach po mieście, jak widzimy — w towarzystwie płci pięknej. Na lewo kpt. H. Reyman, kierownik obozu w Katowicach.

Cwierćwiecze K. W. 04 Poznań

Uroczystości jubileuszowe klubu macierzystego mistrzów Europy

Poznań uroczyście obchodził w ubiegłą niedzielę 25-lecie swej chluby Klubu Wioślarskiego 04. Można powiedzieć, że było to święto całego Poznania, wszystkie bowiem warstwy społeczeństwa wzięły w niem udział.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele farnym, poczem długim pochodem przez ulice miasta uczestnicy udali się do sali kinoteatru „Słońce", gdzie odbyła się akademja dla uczczenia 25-lecia K.W. 04.

Na udekorowanej estradzie, gdzie na pierwszy plan rzucał się w oczy wspaniały i potężny Orzeł Biały, rzęsiście iluminowany, a nad nim powiewający trójkolorowy sztandar P.Z.T.W., zasiadło prezydjum klubu z obecnym prezesem p. Stopą oraz założycielem klubu, znanym literatem p. Maciejem Wierzbińskim na czele. Obok honorowe miejsca zajęli gen. Dzierżanowski prezydent miasta Ratajski, prof. U. P. Piasecki i t. d.

Pierwszy przemawiał prezes Stopa, który stwierdził, że dzisiejszy jubilat w pracy swej nie ustanie aby móc godnie reprezentować barwy Państwa na najbliższej Olimpjadzie.

Po referacie członka zarządu p. Sroczyńskiego o działalności K. W. 04 z 25-lecia nastąpiły inne przemówienia. Nie brakło nawet delegata miejscowego klubu niemieckiego Neptun, który wraz z życzeniami złożył w podarunku piękny obraz, przedstawiający Zamek Poznański.

Po tej części oficjalnej nastąpiło wręczenie dyplomów honorowych, zasługi i uznania. Dyplom członka honorowego otrzymał sędziwy prezes PZTW mecenas Radwan z Kalisza, plakiety pamiątkowe pp. Alfred Loth z Warszawy i Bojańczyk z Włocławka, dyplomy zasługi przyznano współzałożycielom klubu, którzy pozostali wiernymi barwom K. W. 04, b. prezesom i wiceprezesom, oraz tym, którzy się najwięcej przyczynili do rozgłosu klubu: mistrzom Europy i mistrzom Polski.

Na zakończenie akademji wyświetlony został film, ilustrujący działalność jubilata. Wieczorem odbył się bankiet w salach Belwederu, uroczystości zaś zakończył bal.



WYBITNI CZŁONKOWIE K. W. 04 W POZNANIU
U góry Maciej Wierzbiński, założyciel i jedyny członek honorowy klubu, z prawej strony Budzyński i Mikołajczyk, mistrzostwie Europy w dwójce bez sternika, dalej Wacgowiak, Kajkowski Gromadziński, którzy odbyli raid wioślarski Poznań — Berlin — Havr i z powrotem, przebywając 2050 klm., poniżej Władysław Stopa, obecny prezes klubu. W środku ogólny widok domku klubowego.

Z białego sportu

Borotra zdobył znowu mistrzostwo tennisowe Francji w hali krytej. Mimo chorego ramienia, które masażami i gorliwą kuracją zostało doprowadzone do nieco lepszego stanu, „latający Bask" zdecydował się wziąć udział w rozgrywkach i po pokonaniu w półfinale młodego Merlina, zwyciężył w spotkaniu finałowem Lesumeura 6:3, 11:9, 5:7, 6:4.

Mistrzostwo pań zdobyła p. Colding, bijąc Neufeld 6:2, 2:6, 6:0.

W grze podwójnej panów triumfowali Boussus—de Buzelet przed Oestberg — Thurneyssen (8:6, 6:3, 10:8), a w grze podwójnej pań Barbier — Neufeld przed Caron — Couquet (6:3, 6:2).

Mistrzostwa tennisowe w hali berlińskiej skończyły się zwycięstwem Artensa (Austrja). Początkowa gra Artensa w turnieju nie wróżyła mu sukcesów, jednak w spotkaniu finałowem Austrjak zagrał znakomicie, bijąc Schwenkera 8:10, 6:2, 6:3, 6:1.

W grze podwójnej mistrzostwo zdobyli Morpurgo — Kehrling, zwyciężając po pięknej grze parę Artens — Kleinschroth. Morpurgo, a zwłaszcza stary weteran Kleinschroth, pokazali styl i formę nadzwyczajną.

Spotkanie finałowe pań zakończyło się zwycięstwem p. Krahwinkel nad p. Rost (6:2, 2:6, 7:5), które to panie zwyciężyły również w grze podwójnej, a gra mieszana przyniosła łatwy triumf parze Krahwinkel — Kehrling.

Tilden zaproponował podobno mistrzowi Niemiec Premowi, aby wziął udział wraz z nim i z Koželuhem w wielkiem tournee tennisowem, gwarantując mu 100000 dolarów dochodu.

Prenn dotychczas nigdy nie gardził dobrym zarobkiem i na tem tle miał wieczne zatargi ze swoim związkiem, podobno jednak obecnie odrzucił wcale intratną propozycję Tildena. Już sam ten fakt musi nasuwać myśl, że wiadomość jest nieprawdziwa.

Tłoczyński, który przebywa już przeszło od tygodnia w Nicei, urządził się tam dzięki pomocy kolonji polskiej bardzo wygodnie. Narazie rozgrywa on partje treningowe z kilku lepszymi graczami, a niebawem rozpocznie systematyczny trening z trenerem. W końcu lutego jedzie na Rivierę Dubieńska.



BRONISŁAW CZECH

Na śniegu i lodzie

Wielkie zawody międzynarodowe w jeździe szybkiej na lodzie odbyły się w ubiegłą sobotę z udziałem Thunberga w Oslo (Norwegja).

Na 500 mt. zwyciężył Thunberg bezkonkurencyjnie, osiągając czas 42,7 o jedną tylko dziesiątą sekundy gorszy od rekordu świata. Dalsze miejsca zajęli Petersen (44,3), Nygren (44,4) i Larsen. Bieg 1500 mt. zakończył się również zwycięstwem Thunberga w czasie 2:19,9 przed Van der Scheerem (Holandja) i Evensenem (Norwegja).

W biegu 5000 mtr. Thunberg musiał się zadowolić trzeciem miejscem za Evensenem (8:43,6) i Carlsenem, jak również i w biegu na 1000 mtr., w którym zwyciężył Carlsen (18:05,5) przed Evensenem.

W ogólnej klasyfikacji Thunberg zajął pierwsze miejsce.

Austrjak Riedl startował również do tych zawodów i dostał tęgo po skórze zajmując 11-te miejsce na 10 klm. i 13-te na 1500 mt.

Mistrzostwa saneczkowe świata w bobie podwójnym rozegrane zostały w Oberhofie i zakończyły się zwycięstwem Niemców Kiliana i Hubera. Drugie miejsce zdobyli również Niemcy, a trzecie i czwarte Austrjacy. Osada angielska zajęła dopiero 9-te miejsce.

Mistrzostwo narciarskie H. D. W. (związek niemiecki w Czechach) wygrał Wende. W biegu na 17 klm. Wende zajął drugie miejsce za Lauerem (1:21:30), a w skokach zwyciężył, mając najlepszą notę i skoki 43,5; 46,5 i 47 mt.

Norweg Jamsen skakał poza konkursem 45, 46,5 i 47 mt. Najdłuższy skok 48,5 mt. osiągnął Dick.

Utterström jest obecnie najlepszym narciarzem Szwecji w biegach długich. Ostatnio zwyciężył on w biegu 50 klm. osiągając czas 4:24:53.

Również i Rudstadstuen jest w świetnej formie; trasę 30 klm. w Lillehamer pokrył w 2:07, zwyciężając bezkonkurencyjnie.

Karol Schaefer, mistrz Europy i Grafström, który do mistrzostw nie stawał, spotkają się jeszcze tej zimy na zawodach w jeździe figurowej w Arosa lub w Davos. Spotkanie to rozstrzygnie wreszcie kwestję, który z nich jest w obecnej chwili najlepszym łyżwiarzem świata.



ZOFJA STOPKÓWNA







W ZAKOPANEM, KRAKOWIE I POZNANIU
Z lewej strony grupa uczestników ostatniego konkursu na Krokwi: stoją Kolesar, Łaś, Mieszczak, Trzebunia, Gabryś, Rozmus, Cukier, Gawlikowski, Łuszczak i Walkosz; siedzą Mateja, Mieteiski i Miuszarz Jedrzej; wśród zawodników stoi trener polskich narciarzy—Norweg Eivrum (bez numeru). Pośrodku drużyna hokejowa Legji krakowskiej, po swem dwucyfrowem zwycięstwie nad Wawelem. Z prawej strony sędziowie i zawodnicy po meczu szermierczym AZS (Poznań) — Policyjny K. S. (Warszawa), który zakończył się zwycięstwem akademików.

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych obrońców

Formacja obrony w każdej drużynie piłkarskiej jest zagadnieniem niezwykle poważnem. Na nic się bowiem nie zdadzą najpiękniejsze i najbardziej nawet owocne wysiłki napadu, jeśli jego dorobek bramkowy zostanie łatwo roztrwoniony przez obronę. Bramka, na której zdobycie pracuje nie raz piątka napadu łącznie z pomocą w pocie czoła w ciągu całego meczu, stracona lekkomyślnie przez kiks, złe ustawienie się, czy niepotrzebny foul obrońcy deprymuje najbardziej nawet opanowaną drużynę i często powoduje niezasłużone klęski.

To też efektowny wykop, piękne nożyce, umiejętność korzystnego ulokowania wybitej piłki, nawet dobry start i szybkość — wszystkie te cnoty dobrego beka ustąpić muszą na plan drugi wobec pewności w grze.

Główną bronią obrońcy jest taktyka; jeśli ta szwankuje, musi nadrabiać szybkością i ofiarnością. Dobry obrońca ma aż do linji swego pola karnego zawsze czas na przyjęcie rozstrzygającej batalji w miejscu dla niego najbardziej wygodnem; i tutaj właśnie leży największa jego umiejętność.

Drugą cechą charakterystyczną dla linji defenzywy jest, że w żadnej może innej formacji drużyny piłkarskiej gracze nie uzupełniają się tak ściśle, jak właśnie w obronie. Dlatego też, poza indywidualną oceną graczy wybitnych uważamy za stosowne przeprowadzić również klasyfikację najlepszych par obrońców polskich.

Na pierwszem miejscu stawiamy tu parę Legji Martynę i Ziemiana, tuż za nimi Lasotę i Zastawniaka z Cracovii, którzy mimo, że indywidualnie nie przedstawiają graczy specjalnie klasowych mogą się pochwalić sukcesem tak realnym jak puszczenie najmniejszej ilości 22 bramek w ciągu 22 meczów ligowych w r. 1930. Trzecie miejsce przydzielamy exequo parom Polonji (Miączyński — Bułanow) i Wisły (Pychowski — Kotlarczyk II), czwarte obrońcom Garbarni — Konkiewiczowi i Jesionce, względnie Billowi, a piąte exequo — parom Ruchu (Katzy — Kusz), ŁKS-u (Gałecki — Cyll) i Warty (Nowicki — Flieger).

Przechodząc do oceny indywidualnej, królestwo wśród obrońców polskich przyznać należy stałemu reprezentantowi naszych barw narodowych — Martynie. Jego największą bodaj, a tak rzadko podkreślaną zaletą jest błyskawiczny refleks — specyficzna zdolność automatycznej reakcji bez udziału kontroli mózgu. Niespodziewane strzały chwytane przez niego (zwłaszcza głową) z odległości paru metrów wprowadzają prawdziwych znawców piłkarstwa naprawdę w podziw.

Jeśli do tego przyrodzonego talentu dodać bardzo dobrą, niezwykle czystą technikę uderzenia piłki, kapitalną długość strzałów oswabadzających, odwagę, opanowanie nerwowe, pracowitość, ambicję, wystarczającą szybkość i i zwrotność, i poważne walory fizyczne — śmiało możemy zaliczyć Martynie rekordową ilość 19 punktów (5 technika, 4 taktyka, 5 kondycja i 5 psychika).

Czwórka z taktyki jest skutkiem błędów przy ustawianiu się, chęci przyjmowania rozgrywki z napadem w zbytniej bliskości swej bramki i błędy w taklingu.

Na drugiem miejscu z 18-toma punktami stawiamy Bułanowa (Polonia) i Ziemiana (Legja). Największym walorem pierwszego jest szybkość; nadrabia on nią poważne błędy taktyczne, często mylne ustawianie się i niepotrzebne rozgrywki indywidualne zwłaszcza ze skrzydłowymi. Dobry, ostry i błyskawiczny takling, zawsze doskonała kondycja fizyczna, duże, jak na obrońcę, wiadomości z zakresu techniki, wreszcie morale pierwszej klasy — oto dalsze cnoty tego częstego partnera Martyny w reprezentacji Polski. Stopnie Bułanowa brzmią: 4 i pół + 3 i pół + 5+5.

Ziemian jest wzorem ambicji i pracowitości. Po wyzbyciu się przez niego gry foul, zyskał on jako sylwetka sportowca wdwójnasób. Jest on mistrzem taklingu i potrafi się „opiekować" napastnikiem tak jak żaden inny obrońca polski; z techniką, a więc i z wykopem jest nieco gorzej. Stawiamy mu noty 4 + 4 i pół + 4 i pół + 5.

Do grupy trzeciej z notą 17 i pół zaliczamy Konkiewicza (Garbarnia) i Gałeckiego (ŁKS).

Obrońca Garbarni jest doskonałym taklerem, posiada dostateczną szybkość, odwagę i rozwagę. Najsłabszym jego punktem jest technika, nie to żeby słaba, ale czasami zawodząca, a więc niebezpieczna w skutkach dla drużyny. Dajemy mu punkty: 3 i pół + 4 i pół + + 4 i pół + 5.

Gałecki rzadziej zawodzi, niż Konkiewicz, ale zato jest słabszy taktycznie. Szybkość, agresywność w walce, odwaga i brawura czynią z niego sylwetkę bardzo mile oglądaną na boisku. Noty 4 i pół + 4 + 4 i pół + 4 i pół.

Na dalszem miejscu z 17-ma punktami stawiamy Zastawniaka (Cracovia), Pychowskiego (Wisła) i Jeżewskiego (Pogoń). Obrońca Cracovii objął swe stanowisko po wieloletniej grze w pomocy. Przyczyniło się to bardzo do myślowego pogłębienia jego gry w obronie i Zastawniak umie nietylko piłkę odebrać, ale umie ją również pierwszorzędnie podać. Pod tym też względem trzyma niewątpliwie prym pośród polskich obrońców. Noty 4 i pół + 4 i pół + 4 + 4.

Pychowski jest mistrzem taktyki. Mały, niepozorny, bardzo przeciętny technicznie, krótkowidz, potrafi on dzięki swej „głowie" stale utrzymywać się w grupie czołowej naszych obrońców, a wrazie dobrej formy fizycznej — walczyć z powodzeniem o miejsce w reprezentacji. Jeśliby próbować obrazowo przedstawić zdolności taktyczne Pychowskiego, to można zaryzykować twierdzenie, że w chwili niebezpieczeństwa znajduje się on zawsze tam, gdzieby chciał go widzieć zwolennik jego klubu. Dajemy mu noty 3 i pół + 5 + + 3 i pół + 5.

Jeżewski, były obrońca ŁKS-u jest graczem o typie Martyny. Zwarty fizycznie, mocny jak tur, ale boi się on nadstawić swych kości i rozbić atak jeśli nie „głową", to własnem ciałem. Brak szybkości pokrywa w dużej mierze dobrym taklingiem. Noty 4 + 4 + 4 + 5.

Grupę ostatnią z 16 i pół punktami stanowią Miączyński (Polonia), Nowicki i Flieger (Warta), Katzy (Ruch) i Chmielowski (Czarni).

Miączyński w pewnych okresach sezonu zasługuje nawet na 17 i pół pkt., ale zato w innych zniża się do 15-tu. Dochodzi on bardzo trudno do szczytowej kondycji fizycznej, bez której jest za wolny i ciężki. Noty 4 + 4 + 4 i pół + 4.

Nowicki i Flieger nie posiadają cech wybitnie złych czy dobrych. Niwickiemu zarzucić można nienajmilszy stosunek do przeciwnika, Fliegerowi pewną bezwzględność w walce. Noty pierwszego brzmią 4 + 4 i pół + + 4 i pół + 3 i pół, drugiego 4 + 4 + 4 i pół + 4.

Walorami Katzyego są: ofiarność, pracowitość i dobry takling. Noty $3\frac{1}{2} + 4 + 4 + 5$.

Chmielowski opiera swe sukcesy na szybkości i poprawnej, jak na obrońcę, technice oraz taklingu. Taktycznie szwankuje. Noty $4\frac{1}{2} + 3\frac{1}{2} + 5 + 3\frac{1}{2}$.

Na terenie Wilna

Dwa biegi sztafetowe na nartach rozegrano w ubiegłą niedzielę w Wilnie.

Wyniki biegu 3x8 klm. w konkurencji klubowej były następujące: 1) Ognisko I — (Zajewski, Łabuć, Niecha) w czasie 1 g. 46 m. 30 s., 2) A. Z. S. IV — 1 g. 58 m. 21 s., 3) Ognisko II 2 gr. 04 40 s. Indywidualnie najlepsze czasy osiągnęli Łabuć 34 m. 51 s. przed Nieciecki̇m 35 m. 28 s. i Zajewskim 35 m. 28.

W konkurencji szkolnej 3x4 klm. zwyciężyła sztafeta gimn. Lelewela w składzie — Ciechanowicz I. Urban, Połzikow w czasie 1 g. 28 m. 28 s. przed sztafetą gimn. Mickiewicza. Indywidualnie najlepszy czas miał Ciechanowicz (gm. Lelewela) 28 m. 06. 2) Starkiewicz (Mick.) 28 m. 59 s.

Konkurs skoków na skoczni antokolskiej dał następujące wyniki: 1) Zajewski (Ognisko) skoki 21 mtr. 19.5 m., 20.5, nota 17, 2) Łabuć (Ognisko) skoki 17 mtr., 21, 20, nota 16.75. W konkurencji szkolnej zwyciężył najlepszy skoczek Wilna Ciechanowicz I, mając skoki 21.5, 22.5, 24.5, nota 18 przed Urbanem skoki 18.5, 18.5 18 m. Poza konkursem Ciechanowicz skokiem 25 m. ustanowił nowy rekord skoczni.

Hokeiści Polonii w Wilnie. W dn. 1 i 2 lutego gościła w Wilnie drużyna stołeczna Polonji, która rozegrała z AZS dwa mecze towarzyskie, wygrywając obydwa spotkania. Pierwszego dnia wynik brzmiał 3:2. Bramki strzelili: Szczepaniak 2 i Nowikow. Dla AZS obie bramki strzelił Sztuiński. Spotkanie rewanżowe wygrali również goście w stosunku 3:1. Bramki w drugim dniu zdobyli Nowikow II — 2 i Szczepaniak I, oraz Andrzejewski II dla AZS-u.

Warta bije reprezentację Wilna w boksie 7:3

Mecz bokserski Warta (Poznań) — Wilno 7:3. Przyjazd znanych w Polsce pięściarzy poznańskich (dn. 2 lutego) z Forlańskim i Arskim na czele był wielką atrakcją sportową dla Wilna, to też duża sala miejska wypełniona była po brzegi.

Po przywitaniu gości, wręczeniu proporczyka i serdecznej odpowiedzi przedstawiciela Warty, przystąpiono do walk, które rozpoczęło spotkanie w wadze koguciej Stępniaka (Warta)—Gołowacz. Poznańczyk pomimo długiej przerwy był zdecydowanie lepszy od początkującego wilnianina i wygrał wyraźnie na punkty.

Waga piórkowa: Forlański — Łukinin. Mistrz Polski był o klasę lepszy od początkującego wilnianina. Zbierał huczne oklaski publiczności, która należycie oceniła jego wysoką technikę pięściarską. Wygrał jednogłośnie i wysoko na punkty Forlański.

Waga lekka: Warecki — Mirynowski. Najładniejsza walka dnia. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy badają się nawzajem. W 2-ej rundzie Warecki jest więcej w ataku i zdecydowanie góruje w walce zbliska, mając przewagę nieznaczną aż do końca. Walkę uznano za nierozstrzygniętą. Warecki, jak gdyby dla rekompensaty otrzymał nagrodę za najładniejszą walkę dnia.

Waga półśrednia: Arski (Warta) — Pilnik (Wilno). Arski z miejsca likwiduje ostre ataki prymitywnego wilnianina, a jego przewaga wzrasta z każdą chwilą. W drugiej i trzeciej rundzie Arski wyraźnie dąży do nokautu. Pilnik uniknął przykrego zakończenia jedynie dzięki temu, że został za niedozwolone ciosy zdyskwalifikowany.

Ostatnie spotkanie w wadze średniej: Glessmann — Wojtkiewicz przyniosło zasłużone zwycięstwo popularnemu Wojtkiewiczowi, który zwyciężył zupełnie pewnie na punkty.

Sędziował w ringu p. Kłoczkowski, na punkty p. Dolata i Drzewiecki.

Wiadomości z Poznania

AZS — Warta, spotkanie hokejowe o mistrzostwo okręgu poznańskiego zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (1:2, 0:0, 2:1).

Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach i grały niezwykle ostro przy akompanjamencie krzyków niekulturalnej publiczności. Początkowo prowadzi Warta 3:1 (przyczem jedną bramkę samobójczą strzela gracz AZS-u Krzyżogórski), pod koniec jednak AZS wspaniale finiszuje i zdobywa wyrównanie.

Obie drużyny zrobiły duże postępy, jako całość wypadł jednak lepiej AZS.

Zawody narciarskie w Poznaniu zorganizował Sokół. W biegu płaskim, na dystansie 10 klm. zwycięstwo odniósł Kaźmirowicz (Koło wychowawców fiz. U. P.) w czasie 1 g. 7 m., 2) Sikorski, 3) Przytyś (obaj AZS).

W konkurencji juniorów zwyciężył Majewicz (Sem. Naucz.) przed Świnarskim. Jako czwarta w tym biegu przybyła Broczkerówna (Sokół—Kostrzyń).

Warta wniosła protest do PZB przeciw przegranemu meczowi z IKP. Protest kwestjonuje prawidłowość ringu i kompetencje sędziego punktowego p. Nowaka.

W drużynie poznańskiej Legii zajdą w nadchodzącym sezonie duże zmiany. Otrzymał zwolnienie jeden z najlepszych napastników Poznania Mikołajewski, przenoszący się pono do Gedanii; odchodzą do Siedlec do 22 p. p. lewoskrzydłowy Sadalski, oraz Sroczyński, wreszcie rozstać się ma z Legią jeden z braci Kwintkiewiczów, tworzących doskonałą parę obrońców. Przestał wreszcie grać Skrzypczak z pomocy. Osłabiona w ten sposób Legia uzupełniona zostanie młodymi graczami z rezerw klubowych.

Skrivanek pogromca Mizerskiego

o wrażeniach z meczu bokserskiego Polska -- Czechosłowacja

Skrivanka spotykam w „Qui pro Quo", na rewji „Nos do góry", podczas przerwy. Myślę, że i on mógłby zadrzeć nos do góry po swem pięknem zwycięstwie nad Mizerskim. Ale nie. Czech jest skromny.

— A!... dobrywieczór — mówi sympatyczny bokser czeski po polsku...

— Jak się panu podoba rewja — pytam, — rozumie pan wszystko?

— Niezupełnie, ale dużo rozumiem, podoba mi się bardzo; wogóle Warszawa to ładne miasto — Varsava Krasna — mówi po czesku.

— A co pan powie o swoim dzisiejszym przeciwniku w Colloseum?

— Mizerski? To dobry bokser, ma bardzo silny cios, tylko jest zbyt powolny, musi być dużo, dużo szybszy jeżeli chce odnosić wartościowe sukcesy.

— A inni Polacy?...

Skrivanek namyśla się dość długo, widać że próbuje sobie przypomnieć wszystkie walki.

— Dobry był Goss — odpowiada po chwili — mimo zasłużonej porażki; dobry był też Seweryniak, nawet bardzo dobry: Kazimierski również mi się podobał; z reszty nie mogę wyróżnić nikogo.

— U nas najlepsi byli Jellinek, no i Kostrica. — O sobie Skrivanek milczy, ale na jego uśmiechniętej, wesołej twarzy, na której znać jeszcze świeże ślady przedpołudniowej walki, — maluje się wyraźne zadowolenie z sukcesu.

— Szkoda, że nie było Majchrzyckiego — mówię, — to nasz najlepszy bokser.

Skrivanek skinął głową. — To jest klasyczny bokser — mówi ze szczerem uznaniem — pokonał mnie w Poznaniu, no ale to jest świetny bokser.

— A dlaczego w reprezentacji nie było Ambroża?

— Pozostał w Brnie, bo tuż przed wyjazdem zachorował i musiał się poddać operacji. Ja zupełnie przypadkowo przyjechałem no i walczyłem w wadze półciężkiej, chociaż mam wagę średnią — dlatego, że Ostrużniaka przesunięto do wagi ciężkiej, aby zastąpił Ambroża.

— A czy pan jest mistrzem Czechosłowacji w swojej wadze?

— Nie — mówi ze smutkiem Skrivanek. — Byłem finalistą, ale w finale o mistrzostwo C. S. R. zostałem zdyskwalifikowany, za przypadkowe nieprawidłowe uderzenie.

— Czy tym przeciwnikiem nie był przypadkiem Kostrica, który dzisiaj tak dzielnie się spisał?

— O, nie! Kostrica to młody bokser — bardzo dobry; pokonał mistrza C. S. R. przez k. o. w pierwszej rundzie.

Właśnie dzwonek oznajmił koniec przerwy i trzeba było skończyć rozmowę.

(joter).

Warszawa, 1 lutego 1931 r.

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego zatwierdził na stanowisku kuratora Żydowskiego Stowarzyszenia Sportowego (Żass) profesora Tadeusza Wałek-Czarneckiego.

Nussbaum (Makabi — Warszawa) napastnik drużyny żydowskiej, odbywający obecnie swą powinność wojskową w Modlinie, otrzymał na własne żądanie zwolnienie ze swego klubu.

Bracia Lerner (Gwiazda — Warszawa), napastnicy żydowskiej drużyny robotniczej, najprawdopodobniej nie wezmą udziału w tegorocznych rozgrywkach swego klubu ze względu na konflikt z kierownictwem piłkarskiem Gwiazdy.

Erenberg, napastnik żydowski, który otrzymał zwolnienie z Makabi stołecznej, ma w najbliższych dniach podpisać zgłoszenie do Warszawianki ligowej.

Makabi (Tuszyn) zgłosiła swój akces do Wszechświatowego Związku Makabi w Polsce.

Wawel przegrywa zaszczytnie 6:8 z Policyjnym K. S.

Mecz bokserski Policyjny K. S. (Katowice — WKS (Wawel) 8:6, rozegrano w Krakowie. Walki nieciekawe i stojące na niskim poziomie. W walce wstępnej wystąpiło dwu zawodników Wawelu wagi piórkowej Budyński — Markas, wygrał pierwszy na punkty.

W wadze muszej Nowakowski (P. K. S. — Sworzeniowski: zwyciężył wprawdzie krakowianin, jednak z powodu nadwagi punkty przyznano Ślązakowi. W wadze koguciej Chrostek (W.) rozprawił się w trzech rundach gładko z Gburskim II z PKS-u, wygrywając jednogłośnie na punkty. Chrostek naciera ostro i utrzymuje tempo przez całą walkę. Kerner (PKS) — Pietrzykowski (W.) w wadze piórkowej zademonstrowali walkę, stojącą na niezwykle niskim poziomie technicznym. Wygrał na punkty Kerner.

Wostal z PKS (waga lekka), załatwił się w pierwszym starciu z Kubicą. Wostal świetny technik, zasypał gradem ciosów przeciwnika, oszałamiając go zupełnie i zmuszając do poddania się. Walka, trwająca niecałą minutę, zakończyła się zwycięstwem Ślązaka przez techniczny k. o.

Piękną walkę pokazali Górski (P. K. S.) i Studnicki w wadze półśredniej. Górski trafia celnie cały szereg razy, co mija jednak bez widocznego wrażenia na Studnickim, który walczy niezwykle ambitnie. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi Ślązaka.

Kulesza (PKS) i Scheffer z Wawelu w wadze średniej po nieciekawej walce zremisowali. Ostatnie spotkanie w wadze półciężkiej było najładniejszą walką dnia. Przybyła z PKS-u, mimo pewnego handicapu z powodu swego wzrostu, dużo ustępował Makoszowi, który dysponował niezwykle silnemi ciosami. Ślązak lepszy technicznie w trzeciej rundzie otrzymuje silny sierpowy i przegrywa przez k. o. Sędziował w ringu wzorowo p. Moskal.



Kazimierz Herz 4

Sztafeta zwycięstwa

Nowela

— Właśnie mijali miejsce ostatniej zmiany. Austrjak prowadził zdecydowanie o 2 metry.

— Schnell, Blum, schnell — rzucił przebiegającemu na zachętę Reiner.

Jurczak pracował ostatkiem sił. Widać było, że na ostatnim wirażu zostanie jeszcze bardziej w tyle.

Lewandowskiego ogarnęła niema rozpacz.

Oglądając się za biegaczami, pomyślał sobie nagle, że gdyby nie propozycja Wołosza, to za chwilę właśnie podejmowałby się niewdzięcznej roli nadrobienia straconych przez Jurczaka metrów. Nie zazdrościł Wołoszowi.

Kiedy Wołosz odbierał od Jurczaka pałeczkę, sztafeta austrjacka była już po zmianie, drugi zawodnik wychodził już na prostą, mając dobre 10 m. przewagi. Wyglądało to przygnębiająco. Trybuny ryczały.

Po zacięciu Wołosza, z jakiem zabierał się do biegu, można było jednak poznać, że bynajmniej nie ma zamiaru kapitulować.

— Er ist sehr gut — szepnął z uznaniem, czy też może z niezadowoleniem, stojący obok Polaka, Reiner.

W Lewandowskiego wstąpiła nadzieja.

Rzeczywiście Wołosz biegł wspaniale. W oczach wprost dochodził uciekającego Austrjaka, tak, że na następnej krzywiźnie był za nim najwyżej dwa metry z tyłu. Lewandowski był zachwycony. Takiego biegacza jeszcze nie widział. Dziwił się, że Wołosz nie chciał biec jako ostatni. Mimowoli spojrzał na Reinera i dostrzegł na jego twarzy zdenerwowanie. Objaw ten ucieszył go niemniej, niż piękny bieg kolegi.

Przed ostatnim wirażem Wołosz, swym zwyczajem, przypuścił nagły atak i minął przeciwnika wśród okrzyku rozczarowania, jaki się wyrwał widzom.

Widownia zachowywała się zupełnie biernie, kiedy Wołosz defilował pierwszy przed trybunami. Wybuchła jednak po chwili gwałtownie na widok, że Austrjak szybko opanował kryzys i począł wzmagać tempo.

Po upływie kilku sekund, Wołosz, mając ze 6 mtr. przewagi, przebiegał już koło Lewandowskiego.

Twarz jego jednak zdradzała wielki wysiłek. Odnosiło się wrażenie, że zbyt wyczerpującym nakładem sił zapewnił sobie prowadzenie. Przypuszczenie to potwierdzał nadto fakt, że Austrjak powoli, ale stopniowo zmniejszał dzielącą go od Polaka przestrzeń.

Prędzej, prędzej — nawoływał w duchu Lewandowski, podążając wzrokiem za Wołoszem.

Czuł, że gdyby Liszka stał o 10 mtr. dalej, to Wołosz dałby się prześcignąć.

Zupełnie wyczerpany oddał pałeczkę o 3—4 metry przed Austrjakiem.

Nadomiar złego zmiana poszła fatalnie, tak, że Liszka wyszedł ze startu, mając zaledwie dwa metry za sobą konkurenta. Co do zmiany Austrjaków, wydawało się Lewandowskiemu, że przeciwnik Wołosza przekroczył dozwoloną do wręczenia pałeczki granicę.

Zbliżała się jego kolej.

Zrzucił sweter i stanął na bieżni. Serce mu biło gwałtownie, ale czuł w głębi duszy dziwną jakąś moc. Nawet nie patrzył na przebieg walki.

Opuścił głowę, by w skupieniu odzyskać równowagę ducha. Wszystkie myśli, jakich doznał z chwilą wyjścia na boisko, ze zdwojoną siłą rzuciły mu się teraz do głowy.

(Dokończenie nastąpi)



Dwa zwycięstwa Węgrów
w krynickim turnieju pocieszenia



FRASER (U. S. A.).

Węgry — Anglja 3:1 (0:1, 2:0, 0:0).
Anglicy raz jeszcze wykazali, że są drużyną zupełnie nieobliczalną: po wspaniałym meczu przeciwko drużynie austrjackiej, potrafili przegrać ze znacznie słabszymi Węgrami w sposób niemal skandaliczny, wykazując, że najzupełniej zasłużyli na wyeliminowanie. Przyjęcie klęski ze spokojem i godnością zasługuje na pochwałę, jednak, gdy przeradza się to w nonszalancję, drużyna musi tracić zdobyte uznanie. A takiej nonszalancji mecz Anglików z Węgrami był pełen.

Węgrzy są na terenie międzynarodowym drużyną, z którą każdy mecz jest brzydki, która gra źle, ale ma dobre wyniki. Prymitywna technika i chaotyczna gra Węgrów detonuje każdego przeciwnika, i dzięki temu Węgrzy nigdy nie przegrywają wysoko.

Anglicy posiadali zbyt mało indywidualności, by móc narzucić Węgrom swój sposób gry. Na chaotyczność Madziarów odpowiedzieli taką samą chaotycznością. W pierwszej tercji prowadzenie dla barw brytyjskich zdobył kapitan drużyny Magwood. W okresie tym Anglicy mieli impet i wyraźną przewagę. Po pauzie jednak Węgrzy przychodzili coraz częściej do głosu i dwie bramki uzyskują kolejno Minder i Jenay, dwaj najlepsi ich gracze. Trzecią bramkę wypracował obrońca Weiner po nieudolnym driblingu i równie nieudolnym strzale.

Trzecia tercja przedstawiała zupełnie swoisty obraz gry: Anglicy, nie mając nic do stracenia, a mogąc wyrównać, ruszyli ławą do ataku, nie jak zwykle się w takich razach czyni w czterech, ale w pięciu. Innemi słowy, ich bramkarz zostawał zawsze sam. Gra sprowadzała się do bezładnej i nieskutecznej stukaniny kijami pod bramką węgierską, a bramkarz angielski Little urzędował o dwadzieścia metrów przed bramką i tutaj sam likwidował pojedyncze wypady przeciwnika. Oczywiście był to już tylko hokej humorystyczny. Ale na dwadzieścia parę gier w turnieju dobrze, jak jest kilka prowadzonych na wesoło.

Mamy rozmaitość. „Krew na arenie" będzie dopiero w finałach.

*

Węgry — Rumunja 9:1 (4:0, 3:0, 2:1).
Mecz ten z serji o nagrodę pocieszenia, rozegrany dn. 5-go b. m., wykazał, że Węgrzy są najpoważniejszym kandydatem do zdobycia nagrody min. Zaleskiego. Ich zwycięstwa nad Anglją (3:1) i ostatnio Rumunją (9:1) przyniosły Madziarom cztery cenne punkty, które przeciwnikom nie będzie łatwo odrobić. Jest to dla hokeistów węgierskich sukces rzeczywiście kolosalny, zwłaszcza, jeśli zważymy, że jeszcze dwa lata temu podczas mistrzostw Europy w Budapeszcie Węgrzy stawiali w hokeju na lodzie dosłownie pierwsze swe kroki. Ich wspaniałe postępy są w pierwszej mierze konsekwencją treningu na sztucznem lodowisku, co wskazuje jasno, że i Polacy, trenując stale na sztucznym lodzie w Katowicach, a za rok i w Warszawie, staną w latach najbliższych na wyżynach hokeja europejskiego, a może i światowego.

Przebieg meczu był o tyle ciekawy, że Węgrzy grają jeszcze prymitywnie i bez stylu, a Rumuni są dopiero nowicjuszami.

Wraz z trwaniem gry, wyrównywała się ona coraz bardziej, na co wskazują wyniki poszczególnych tercyj 4:0, 3:0 i 2:1 dla Węgrów.

Dlaczego musieliśmy ulec
doskonałej drużynie Czechosłowacji 1:4



ABRAHAMSON (SZWECJA).

Składy drużyn: Czechosłowacja — bramkarz Peka; Malecek, Hromadka, Toriczka, Dorazil, Puszbauer, Steigenhöfer, Heinz, Svihovec.

Polska: w bramce Stogowski; Krygier, Tupalski, Sabiński, Kowalski, Sokołowski, zmiany Adamowski, Hemerling, Szenajch.

Przed meczem nikt nie mógł mieć najmniejszych złudzeń co do wyniku: drużyna polska, grając w tym składzie na mistrzostwach po raz pierwszy, nie mogła w żadnym razie zwyciężyć tak świetnego zespołu, jak nasz przeciwnik czechosłowacki. To jednak, co było w poniedziałek, nie przesądza w najmniejszym nawet stopniu wyniku rewanżu w puli finałowej. Zresztą Czechosłowacja jest 90 - cioprocentowym faworytem na mistrza Europy i przegranej z nią nie należy tem samem brać zbytnio do serca.

Niezwykłą jednak zdobyczą polskiego hokeja jest to, że po raz pierwszy w niezwykle ciężkim meczu międzypaństwowym wystąpiła drużyna, złożona z graczy młodych, drużyna, w której ciągle graczy się zmieniało, w której nieraz przez długie chwile nikogo z dawnej „wielkiej szóstki" nie było na boisku. Drużyna ta przegrała, ale umiała zupełnie dobrze walczyć, i optycznie mecz nie zdradzał bynajmniej wielkiej przewagi Czechów.

Adamowski zdecydował się w ostatniej chwili na udział w grze. Miał występować tylko po parę minut. Liczono na to, że Adamowski bez treningu jest zawsze lepszy od Sokołowskiego w najlepszej formie. Takie było zdanie powszechne. Okazało się jednak, że nie było ono dostatecznie uzasadnione: Adamowski, jako obrońca był słaby, nie grał ciałem, zupełnie nie tworzył jednolitej pary z Kowalskim, względnie z Sokołowskim.

Drugi filar naszej dawnej drużyny, Tupalski, był także cieniem samego siebie. Wprawdzie pracowity był, jak dawniej, utrzymywał może najwięcej na sobie ciężar gry, ale jeśli chodzi o skuteczność gry ofenzywnej, była ona nikła. Tupalski nie pokazał ani jednego ze swych dawnych przebojów, nie potrafił, jak dawniej, po mistrzowsku, przechwytywać krążek od przeciwnika.

Krygier miał momenty bardzo dobre. Jego driblingi skrzydłem były groźne dla przeciwnika, jednak nie umiał on dość precyzyjnie centrować, a sam swych akcyi nie wykańczał. Znacznie bliżej swej dawnej formy znalazł się Kowalski. Przewyższał on może jeszcze Sokołowskiego w defenzywie, jednak w napadzie nie umiał nic zrobić. Tego zresztą nie potrafił nigdy.

Z dawnej naszej drużyny w całej pełni utrzymywał poprzednią formę jedynie Stogowski. Jeżeli ponosił on nawet winę niektórych z puszczonych tego dnia bramek — to w minimalnym stopniu.

Zkolei przejść trzeba do młodych. Sabiński był niewątpliwie najlepszym graczem naszej drużyny. Doskonały technik, zawsze bardzo przytomny i doskonale kombinujący, powinien Sabiński otrzymać na stałe rolę kierownika ataku. Nie ustępował mu również Sokołowski, który ma wszelkie zadatki na hokeistę wielkiej klasy: jednakową zdolność do akcji w obronie i w napadzie, siłę fizyczną, śmiałość w walce ciałem. Uzupełniający drużynę Hemerling i Szenajch ustępowali wyraźnie Sabińskiemu i Sokołowskiemu, jednak bezwzględnie nie byli mniej skuteczni np. od Tupalskiego.

Po czterech dniach mistrzostw świata

W połowie turnieju sytuacja na froncie krynickim wyjaśniła się na dobrą sprawę tylko na tych odcinkach, które uznano z góry za przesądzone, a które w rzeczywistości okazały się bardzo wątpliwe.

Autorytety bowiem, które ułożyły program turnieju, a przedewszystkiem Prezes Loicq, uznały zgóry, że z finału wypaść mają Rumunja, Francja, Węgry i Anglja.

Pod tym kątem widzenia rozstawiono drużyny, i przyznać trzeba, że gdyby turniej miał przebieg inny, możnaby co do sprawiedliwości systemu rozgrywek mieć poważne zastrzeżenia.

Okazało się jednak, że p. Loicq zna sprawy dobrze, i do finału wszedł ten, kto miał wejść. Turniej jednak wykazał, że zarówno dość słaba w tym roku Polska, jak i świetna Austrja były już właściwie jedną nogą w grupie „pocieszenia".

Sytuacja w grupie pocieszenia jest prawie wyjaśniona. Pierwsze miejsce rozegra się między Francją i Węgrami. Anglicy po klęsce z Węgrami mają szanse utrzymać się conajwyżej na miejscu drugiem, murowaną ostatnią lokatę ma Rumunja.

Bardziej interesująca od „pocieszenia" klasyfikacja grupy finałowej, sprawia dziś jeszcze więcej wątpliwości. Grupa ta dzieli się na dwie linje: Kanada — Stany, Czechosłowacja, Szwecja, Austrja i Polska.

O wyższości Kanady nad U. S. A. czy naodwrót przedwcześnie byłoby mówić. Słaby jednak mecz Amerykan z Austrją stawia pod wielkim znakiem zapytania zapowiadaną detronizację Liścia Klonu. Jest 90 procent szans na to, że obie drużyny zaatlantyckie zatrzymają pierwsze dwa miejsca w mistrzostwie świata. Mogą być jednak niespodzianki.

Co do mistrzostwa Europy na podstawie dotychczasowych obserwacyj uznać należy, że Czechosłowacja jest niemal stuprocentowym faworytem. Nad wszystkiemi drużynami ma ona znaczną przewagę zarówno wielkich indywidualności, jak i równości całego zespołu. Niespodzianki jednak po zwycięstwie Polski nad Szwecją i zaszczytnej przegranej Polaków z Kanadą nie są wykluczone.

Dość nieobliczalna okazała się Austrja. Raz, na słabym meczu z Anglikami wydawała się ona jedynym poważnym współzawodnikiem Polski do... ostatniego miejsca w finale. Innym jednak razem swą świetną postawą wobec Ameryki pokazała drużyna wiedeńska, że może sprawić niespodziankę nietylko Szwecji, której w eliminacji uległa 1:3, ale ostatecznie może nawet „samej" Czechosłowacji.

Z tego wynikałoby, że jedyną pewną sprawą wydaje się w najlepszym wypadku czwarte miejsce Polski. Przykro jest to skonstatować, aczkolwiek nic jeszcze nie jest przesądzone.

Niedzielne skoki na Krokwi

Od rana pogoda śliczna, mroźno, śnieg boraksowaty. Pogoda dla skoczków idealna prawie. Zgromadziło się ich też sporo na skoczni. Brakowało Marusarza Stanisława, niedysponowanego, Ant. Szostaka oraz kilku innych. Punktualnie o godz. 12 rozpoczyna się konkurs skoków: na trybunie honorowej zjawia się p. min. Kühn w towarzystwie pułk. Bobkowskiego. Zawodnicy skaczą równocześnie w jednej kolejce do konkurencji indywidualnej i do kombinacji; posiada to ten minus, że narciarze, startujący do kombinacji, nie są klasyfikowani w konkursie indywidualnym. Rozbieg ograniczony. Poziom skoków wysoki.

W pierwszej kolejce oddaje najdłuższy skok Bronisław Czech 40 m. szanse jego na zdobycie mistrzostwa stają się stuprocentowe. Ładnie skacze Roznus, Szostak, zwraca na siebie uwagę Łuszczek Izydor pięknym stylem. Najdłuższy skok dnia w konkurencji robi Bronisław Czech, 46 i pół m. z ograniczonego rozbiegu; najpiękniejszy skok oddaje trener Elvrum, skaczący poza konkurencją z dowolnego rozbiegu 62 i pół, styl wspaniały.

W skoku tym Norweg pokazał pełnię swej skandynawskiej klasy. Przypominał w powietrzu łuk napięty na cięciwę nart.

Poza konkursem skacze jeszcze Bronisław Czech 63 m. lecz prasuje go i rzuca. Może i Norweg byłby się jeszcze i na trzeci skok pokusił, jednak zarówno on, jak i Czech stwierdzili, że na dole zeskok był za twardy.

W wyniku końcowym, Czech zostaje mistrzem okręgu podhalańskiego, uzyskując najlepszą notę za biegi i najlepszą za skoki. Drugi jest stały konkurent Czecha, Karol Szostak, który w tym sezonie zaczyna powracać do formy. Na trzeciem i czwartem miejscu plasują się Andrzej i Jan Marusarze, pierwsi w swych klasach.

Sędziowali p.p. Ignacy i Józef Bujakowie.

Wyniki ogólne biegu złożonego oraz skoków o mistrzostwo IV podhalańskiego okręgowego związku podhalańskiego w Zakopanem brzmią jak następuje:

Mistrzostwo okręgu podhalańskiego
1) Czech Bronisław nota 176.900.
2) Szostak Karol 164.300.
3) Marusarz Andrzej 153.400.
4) Marusarz Jan 146.750.
5) Żytkowicz Władysław 145.450.
6) Gawlikowski Władysław 140.100.
7) Gabryś Ludwik 125.400.
8) Dawidek Jan 113.600.
9) Mateja Piotr 106.950.

Skoki indywidualne
1) Roznus Aleksander nota 150.900 (37½,44,44).
2) Łuszczek Izydor 147.500 (36.46.45),
3) Mietelski Wł. 146.300 (35½.43.44),
4) Jarosz Józef 139.600 (36.39.40½),
5) Kollesar Piotr 134.100 (32.35½.41),
6) Chramiec Józef 128.200 (31.36.40),
7) Słowik Michał 125.300 (26.31.35),
8) Rajski Adam 122.500 (31.32.34),
9) Roj Gąsienica 116.900 (30.31.30),
10) Załotyński 92.200 (32.37.36).

Skoki do biegu złożonego
1) Czech Bron. 156.900 (40.44.46½),
2) Szostak Karol 147.300 (37.40.39),
3) Marusarz An. 143.900 (34.39½.39),
4) Marusarz J. 137.500 (33.39½.40½),
5) Żytkowicz Wł. 134.200 (34.35.34),
6) Gawlikowski W. 126.600 (33.36.35).

Najlepsi narciarze akademicy

Akademickie Narciarskie Mistrzostwa Polski, rozegrane w dn. 1 i 2 b. m. w Wiśle na Śląsku zorganizowane sprawnie przez p. Czernego, odbyły się w doskonałych warunkach atmosferycznych i terenowych. Bieg na 18 klm. do kombinacji przyniósł zwycięstwo Gąsienicy — Marcinkowskiemu (S. N. T. T.) 1:25,15 przed Lankoszem (KTN Lwów) 1:26,33, Głodkiewiczem (TTN Kraków) 1:33,54, Trojanowskim (Cieszyn) 1:38,59, Kozdroniem (Kraków) 1:40,03 i Brodziewiczem (Kr.) 1:44.30 i t. d.

W biegu na 18 klm. otwartym zwyciężył Woyna (AZS Gdańsk) 1:29.19 przed Rożenkiewiczem (Czarni 1:31.35, Westfalewiczem (Czarni) 1:33 i innymi. Na uwagę zasługuje fakt, że Westfalewicz uzyskał zaszczytną lokatę, mimo, iż od szóstego kilometra biegł na złamanej narcie.

Konkurs skoków na nowej skoczni w Głębcu zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej, premjer Sławek, min. Janta - Połczyński, gen. Przeździecki i inni.

Wyniki do kombinacji brzmią: 1) Kozdroń 41, 31 i 33 mtr. (nota 305,20), 2) Goldkiewicz 27, 31 i 33 (270.80), 3) Gąsienica 33, 31 i 31 (260.20), 4) Trojanowski 25, 23, 25 (229,60), 5) Branicki 23, 24, 20 (205.50). Lankosz miał skoki 41, 34 i 43 — wszystkie z upadkiem i zdobył notę 114.

W konkursie otwartym skoków zwyciężył Słowik (AZS Gdańsk) 25, 22,5, 22 (224.70) przed Fikałą i Miecznikowskim.

Ogólne zwycięstwo w kombinacji zdobył Gąsienica - Marcinkowski (620.20 pkt.) przed Głodkiewiczem (549.80), Kozdroniem (503.20), Trojanowskim (468.10), Lankoszem (460.50) i Branickim (355.30).

W 5 klm. biegu zjazdowym z Kozieńca zwyciężył Lankosz 5 m., 2) Gąsienica 5:08, 3) Trojanowski 5:30.

Hasmonea (Lwów) uzyskała zezwolenie Polskiego Związku Hokejowego na wyjazd do Rumunji, gdzie rozegra dwa mecze hokejowe z Makabi w Czerniowcach dnia 7 i 8 lutego r. b.

Eliminacyjne zawody zapaśnicze do mistrzostw Europy rozegrane będą w Warszawie na sali Inca (Miodowa) w dniach 7 i 8 lutego r. b.

O puhar Y.M.C.A walczyć będzie d. 9 b. m. w Warszawie 180 najlepszych „rakiet" stołecznych. Zawody rozegrane zostaną w lokalu Y.M.C.A.

Makabi warszawska wyjeżdża do Lwowa, aby rozegrać w niedzielę spotkanie bokserskie z reprezentacją tego miasta.

Turniej hokejowy w Zakopanem wygrała Cracovia przed Wisłą i Sokołem, zdobywając puhar komitetu K. T. S.

Na zakończenie turnieju spotkała się Cracovia z Wisłą. Najciekawsze spotkanie w rozgrywkach dało wynik 5:0 (4:0, 0:0, 1:0) na korzyść Cracovii. W pierwszej tercji Wisła gra chaotycznie, skutkiem czego Cracovia z łatwością uzyskuje aż 4 bramki, ze strzałów Kelera, Kloszka i Szeligi II. Druga i trzecia tercja przynosi grę bardziej wyrównaną.

Półfinał mistrzostw bokserskich

Rozgrywki o drużynowe mistrzostwo bokserskie w roku bieżącym mają przebieg niezwykle interesujący.

Przedtem górowała bezsprzecznie poznańska Warta. Dziś, wobec ogromnego wyrównania klasy czołowych bokserów wszystkich okręgów, supremacja przedstawicieli grodu Mieczysława przeszła do historji, a do miana „najlepszy" może pretendować kilka czołowych klubów z całej Polski; chwilowa niedyspozycja tego lub owego „asa", albo jakiś szczęśliwy cios, może wpłynąć decydująco na zmianę sytuacji.

Tak, jak widzieliśmy, że Warta straciła zdecydowanie koronę dzięki nieszczęśliwemu dla Arskiego „lucky punch" Garncarka, po zimnych i objektywnych rozważaniach, nietrudno jest dojść do przekonania, że i wynik mającego się odbyć w niedzielę w Warszawie drugiego półfinału: Polonia — B. K. S. Katowice — od przypadku w lwiej części zależeć będzie.

Przypuszczalnie zestawienie par będzie następujące: waga musza Michalski — Pasturczak, kogucia Moczko — Kazimierski, piórkowa Radwański — Goss, lekka Fick — Działowski, półśrednia Wrazidło — Wolski II, średnia Wieczorek — Sejdel, półciężka Garstecki — Kempa, ciężka Sklarz — Weibrecht; na pierwszem miejscu wymieniamy Ślązaków.

Punkty dla Warszawy winni zdobyć: Kazimierski, Goss, Wolski II i Sejdel. Kazimierski będzie miał z silnym Moczką ciężką przeprawę. Ponieważ jednak warszawianin nie będzie potrzebował robić wagi (walczy o kategorję wyżej) — ma duże szanse na zwycięstwo.

Wolski już raz pokonał Wrazidłę: niema powodów sądzić, by rezultat miał być teraz odwrócony.

Sejdel sądząc z meczów przeciw Skrivankowi i Majchrzyckiemu góruje bezsprzecznie nad słabszym w danej chwili Wieczorkiem. Wszystko to razem wzięte czyni 8 punktów.

Pozostałe 8 przypaść winnyby Katowicom — napewno przez Michalskiego i podobno zapowiadającego się doskonale ciężkiego Sklarza, prawdopodobnie — przez Ficka i Garsteckiego, których przeciwnicy zbyt dawno nie oglądali ringu. Przy takim wyniku, w myśl regulaminu —decyduje dodatkowa, wylosowana walka, czyli: przypadek.

Publiczność stołeczna ma więc szanse emocjonować się w niedzielę coniemiara, gdyż obie drużyny zmieniać się będą prawdopodobnie w prowadzeniu i do końca wynik ostateczny pozostanie tajemnicą.

Dodać należy, że zwycięzca tego półfinału ma b. poważne szanse do tytułu mistrza Polski, gdyż zespół łódzki IKP ustępuje im przynajmniej „na papierze" dość wyraźnie.

Kto będzie zatem mistrzem Polski? Teoretycznie 8:8 odpowiedzi nie daje. Że jednak punkty warszawian wydają się pewniejsze — więc niech wolno będzie dyskretnie i nieśmiało wypowiedzieć prognostyk, że zastępczynią Warty na tronie pięściarskim będzie— Polonja — Warszawa.

W. Junosza.

Zakopiańskie
zawody konne

Piękna pogoda dopisuje w Zakopanem. Dzięki starannej organizacji i doskonałym warunkom lokalnym, na które się składają: piękno naszych polskich gór, powietrze, w którem praca końskie i ludzkie łatwo pracują i możność uprawiania w przerwach pomiędzy zawodami hippicznemi i innych sportów (narty, saneczki etc.), zjechało do stolicy Tatr około 50 jeźdźców z 92 końmi.

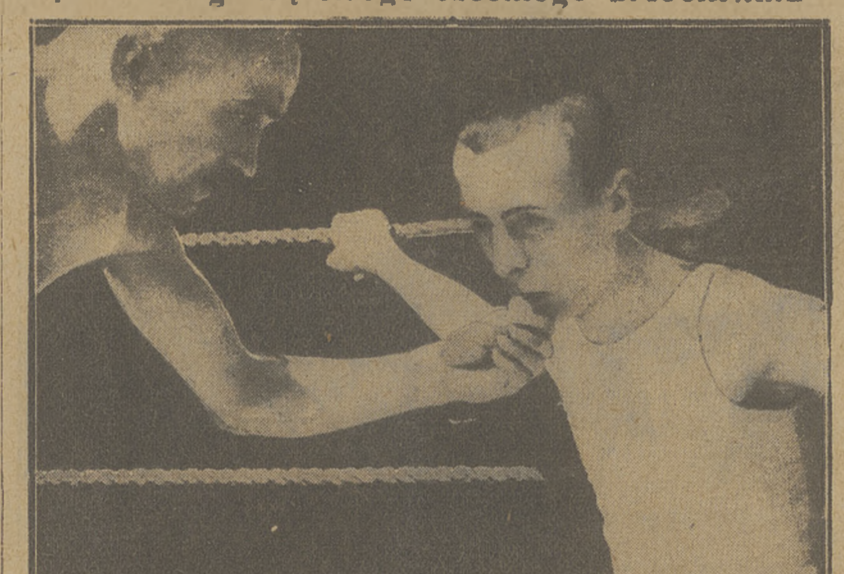
Z przyjemnością stwierdzić należy owocne wyniki pracy naszych dzielnych sportsmanów tak w samym stylu jazdy i opanowaniu techniki skoku, jak i w ujeżdżaniu coraz to lepszego materjału końskiego.

Piąty dzień zawodów hippicznych w dniu 2 lutego przyniósł: „konkurs imienia księcia Romana Sanguszki", 15 przeszkód około 1 m. 30 ct., szerokości około 5 mtr., szybkość 420 mtr. na minutę, rozgrywka na 8 przeszkodach. Stanęło do konkursu przeszło 60 koni.

Pierwsze miejsce po rozgrywce (było trzech jeźdźców z czystym parcoursem) otrzymał por. Stricker na „Piorunie", drugą nagrodę por. Kowalewski na „Mikado", trzecią — por. Sokołowski na „Pajacu". Resztę nagród podzielili: por. Nerlich—Dąbski na 2 koniach, por. Nieczoj, por. Biliński, rtm. Królikiewicz, por. Kowalewski. Wstążki otrzymali: por. Biliński, por. Roicewicz, por. Krahelski, por. Wiszniewski, por. Łuszczewski, por. Łzecki, por. Kowalewski i rtm. Królikiewicz.

Następne konkursy hippiczne odbędą się 7 i 8 lutego (puhar Pana **Prezydenta**).

Dlaczego doskonały polski bokser KAZIMIERSKI
pobił na głowę swego czeskiego przeciwnika



Doskonały bokser stołecznej Polonji Kazimierski w niedzielę debiutował w państwowej reprezentacji na meczu z Czechosłowacją i wstępnym bojem zdobył w tej trudnej walce sympatję i uznanie publiczności, bijąc bezapelacyjnie swego groźnego przeciwnika, Czecha, Zadrobilka, który w drugiej rundzie leżał na deskach, a w trzeciej był zupełnie przez Polaka zmiażdżony. Kazimierski imponował siłą ciosu i wytrzymałością.

A przecie odbywa on obecnie ciężką służbę w szkole podchorążych!

Skąd więc ta jego doskonała forma fizyczna i wytrzymałość?

To nietylko trening, ale i racjonalne odżywianie się. Jak mówi sam Kazimierski, główną w niem rolę odgrywa cukier i inne słodycze, jako pożywienie w stu procentach wyzyskiwane przez organizm dla wytwarzania nowych sił, a zupełnie nie obciążające ciała tłuszczem, który ujemnie wpływa na sprawność fizyczną i podnosi wagę zawodnika na co bokserzy są specjalnie czuli.

„Znając wielką odżywczą wartość cukru — mówi Kazimierski — uciekam się do niego zawsze ilekroć stanąć mam twarz w twarz z jakim cięższym, ponad codzienną miarę wysiłkiem."

Spożywając w ogresie treningu dużo słodyczy i cukru, specjalną rolę przypisuje mu Kazimierski w razie ujawnienia przekroczenia swojej normalnej wagi, co pociąga za sobą przesunięcie do cięższej kategorji i konieczność walczenia z cięższymi przeciwnikami.

„Zmuszony przed walką „zrzucić" parę kilogramów nadwagi, odżywiam się niemal wyłącznie cukrem. Intensywna zaprawa „spędza" wówczas tłuszcz, spożywany zaś cukier podtrzymuje siły."

Zresztą i inni bokserzy są tego samego zdania o cukrze i uznają go za swego wielkiego przyjaciela. Tak np. Goss, którego wbrew decyzji sędziów widzowie uważali za zwycięzcę groźnego Jelinka, powiada, że główny swój atut w walce — siłę ciosu — zawdzięcza spożywaniu cukru w dużych ilościach.

Cukier daje wytrzymałość i siłę. A w ciężkiej walce bokserskiej są one tak bardzo potrzebne! To też doświadczeni bokserzy spożywają dużo cukru.

Czechosłowacja
o meczu z nami

Brno, 3 lutego.

Prasa czeska w sprawozdaniach ze spotkania warszawskiego, zgodnie zaznacza, że uzyskanie tak zaszczytnego wyniku z silną reprezentacją Polski, jest sukcesem nielada.

Wszystkie prawie pisma donoszą o osłabieniu swej reprezentacji, przez chorobę Ambroza, a następnie o skrzywdzeniu Jaksa i Ostrużniaka, którzy winni byli ze spotkania wyjść zwycięsko. Wszystkie natomiast zgodnie milczą o tem, że Polacy wystąpili w składzie osłabionym jeszcze bardziej.

„Lidove Noviny" jedno z najpopularniejszych pism czeskich w depeszy z Warszawy donosi między innemi: — Amatarscy pięściarze czescy uzyskali w ringu warszawskim, niczem nie dający się zaprzeczyć, wielki sukces, wychodząc, że spotkania z silną reprezentacją Polski z wynikiem remisowym 8:8. O wartości bokserów polskich świadczy najlepiej fakt, że w wśród nich znajdują się zawodnicy, którzy z Bawarją na ringu monachijskim, uzyskali wynik remisowy, co jeszcze się nikomu dotąd nie udało. Przed wypełnioną po brzegi widownią, wystąpili Czesi osłabieni nagłą chorobą Ambroza, którego bardzo zaszczytnie zastępował Ostrużniak. Walczący w wadze półciężkiej Skrivanek, osiągnął największy sukces całego spotkania nokautując o wagę cięższego od siebie przeciwnika.

„A.-Zet Pondelnik", podaje szczegółowe sprawozdanie każdej walki, kwestjonując jednocześnie orzeczenie sędziowskie, ponoć mocno krzywdzące Jaksa i Ostrużniaka: — W sprawie Ostrużniaka założyliśmy protest, który jednakże nie został uwzględniony.

Materjał jest w Polsce dobry

lecz wymaga pilnej pracy -- mówi trener Elvrum o swych pupilach



REPREZENTACJA ANGLJI
ma najbardziej zmienne oblicze ze wszystkich drużyn oglądanych dotąd w Krynicy. Raz walczy wspaniale, drugi raz daje się łatwo pokonać.

Umówiłem się z p. Elvrumem, że spotkamy się zaraz po biegu treningowym i że da mi informacje o swej pracy, oraz o naszych zawodnikach.

Na dworze kurzy, śnieg sypie równo i gęsto, a serce narciarzy raduje się, że wreszcie będzie tego śniegu dosyć dla wszystkich.

Czekam w fabryce Braci Schiele i wypatruję, kiedy Norweg wpadnie z całą zgrają zawodników, nie opuszczających go podczas treningu ani na moment. I nagle wyłania się ze śnieżycy Elvrum, za nim biegnie Staszek Skupień, potem Brach, a gdzieś tam dalej reszta. Wszyscy okurzeni śniegiem, zmoczeni, od wnętrza paruje z nich gorący pot, tworząc opary jak nad mokradłami. Lecz na wszystkich twarzach widzę zadowolenie, radość. Tak, widać rzeczywistą radość, podoba się im nie tylko Elvrum, lecz i jego sposób prowadzenia biegu. Bo Norweg nie wybiera tras otwartych, tak jak to dotychczas u nas praktywano, on prowadzi po lasach, po wertepach, dziurach, gąszczach. A tam wykazuje swą specjalną, norweską technikę. Jedzie stromo w dół, nie płuży, nagle z miejsca skręca przez przełożenie narty w lewo lub w prawo. To jest coś nowego dla naszych zawodników.

Jak tylko Norweg chwilkę odpoczął, pytam:

— No, jakże idą treningi?

— A świetnie. Widzi Pan jakie zainteresowanie i jak się wszystkim moje treningi podobają. Widzi Pan, ja trenuję teraz tylko w lesie i w najcięższym terenie. Bo według mego przekonania, tylko w takim terenie można się nauczyć jeździć po narciarsku, tylko podczas takiego treningu narciarz ma możliwość całkowitego opanowania techniki i tylko w takim terenie można wyszkolić prawdziwego zawodnika. Żałuję, że nie miałem na treningu waszych najlepszych, jak Bronka Czecha, Szostaka, Motyki. Lecz niestety, są oni albo na zawodach zagranicą, albo zajęci swemi obowiązkami.

Gdy rozmowa przeszła na biegi 30 i 50 klm. Norweg powiada:

— Wie Pan, u nas bieg 30 klm. zupełnie inaczej się traktuje. Podczas każdego biegu musi być u nas jedna stacja odżywcza. Chłopcy podjedzą sobie i zaraz inaczej ciągną. Bo jak człowiek ma pełny żołądek, to biega sobie na wesoło, bieg cieszy go i nie męczy. A tu u was biegają trzydziestkę z pustym żołądkiem, po drodze nie odżywiają się i nie można się dziwić, że biegną bez humoru i wyczerpują się szybko.

— Czy podobała się Panu nasza skocznia? — przerywam.

— Skocznia, o tak, podobała mi się i to bardzo, nie mogę jej nic zarzucić. Lecz dla mnie, jako dla trenera nie odgrywa roli, bo na niej nie można dużo razy w ciągu jednego dnia skakać, i dlatego nie można na niej trenować. Dla treningu jest za wielka.

— A gdzież Pan trenuje skoki?

— Skoki trenuję na „Chyclówce". Tam można skakać i po kilkanaście razy.



DRUŻYNA WĘGIER
gra bez stylu ale skutecznie; w turnieju pocieszenia pokonała Anglję 3:1 i ma najwięcej szans na zdobycie pierwszego miejsca.

— No, a co Pan powie o naszych skoczkach?

— Najlepszych, niestety, w odpowiednich warunkach nie widziałem, ale uważam, że materjału jest sporo i to bardzo dobrego, chłopcy są odważni i interesują się skokami. Ogólnie muszę zauważyć, że wszystkim prawie skoczkom brakuje odbicia i sądzę, że nad tem powinni jaknajwięcej pracować. Właściwie znam 4—5, którzy mają dobre odbicie, wśród tych podoba mi się najwięcej taki malutki chłopczyk z 15 lat, nie wiem jednak jak się nazywa.

(Później zdołałem stwierdzić, że tym tak dobrze zapowiadającym się skoczkiem jest Walkosz, z przydomkiem „Polaczek").

Rozmowa nasza toczyła się w języku niemieckim, a otaczająca nas gromada zawodników nie rozumie ani słowa. Więc co chwilę trzeba tłumaczyć jakieś pytania i odpowiedzi lub przynajmniej pomagać w tłumaczeniu pojedyńczych słów. Zresztą Norweg spieszy się, musi iść do domu, wykąpać się, podjeść, bo później ma jeszcze teoretyczny wykład.

„Wiele hałasu o nic"

Obrady Polskiego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej w Warszawie

Odbyte dn. 2 b. m. doroczne walne zgromadzenie najwyższej magistratury sędziów piłkarskich w Polsce — P. K. S-u zapowiadało się niezwykle burzliwie. Z Krakowa dochodziły słuchy, że sędziowie tamtejsi wypuszczą na dotychczasowy zarząd serję pocisków tak miażdżących, iż nie zostanie po nim śladu, popiołu i pamięci.

Rzeczywiście, po sprawozdaniu zarządu, przedstawiciel Krakowa dr. Landwirth zaczął ostrzeliwać zarząd P. K. S-u, a właściwie jego prezesa p. Mallowa bardzo precyzyjnie i wyrafinowanie.

Kiedy jednak, po odpowiedzi na zarzuty, zebranie stanęło przed problematem znalezienia „kamieni obrazy" w zeszłorocznej działalności zarządu Polskiego Kolegjum Sędziów, okazało się, że, po replikach p. Mallowa, kamienie te przemieniły się w drobne i doprawdy nic nie znaczące ziarnka piasku.

Przeciwnie, walne zgromadzenie przez jednogłośne udzielenie absolutorjum władzom ustępującym, podkreśliło wyraźnie, że z całokształtem ich działalności zgadza się, co zresztą uwydatniła większość końcowych przemówień delegatów.

Główne ataki godziły, jak coroku zresztą, w sposób obsadzania zawodów i posługiwania się przez P. K. S. przy ocenie kwalifikacyj sędziów ligowych opinjami osób trzecich.

Kiedy jednak zarząd zwrócił uwagę, że walne zgromadzenie z przed dwu lat uchwaliło, aby kwalifikacje te przeprowadziły komisje z O. K. S-ów i że w ciągu tych dwu lat P. K. S. nie otrzymał ani jednej takiej kwalifikacji, niezadowoleni poczuli się bezbronni i sami postawili wniosek o oficjalne udzielenie zarządowi P. K. S-u prawa dyskrecjonalnego wyznaczania w poszczególnych miastach ligowych, ludzi zaufania z pośród zasłużonych i godnych zaufania arbitrów.

Wniosek ten jednak nie otrzymał większości.

Kraków, jedyny okręg atakujący były zarząd bez ogródek, a często i bez słuszności (np. sprawa niezatwierdzenia p. Arczyńskiego na sędziego międzynarodowego, co leżało wyłącznie w kompetencji P. Z. P. N-u), po rzeczowych i pełnych taktu replikach p. Mallowa, stracił absolutnie posłuch u reszty zebranych.

Okazało się bowiem wyraźnie, że wszelkie zarzuty Krakowa idą przedewszystkiem po linji ambicyj osobistych tamtejszych sędziów, które przeradzają się wprost w groźną megalomanję.

To też, kiedy p. Mallow zakończył swe przemówienie odpowiedzią na słynne motto p. Hornunga (Kraków), opublikowane w swoim czasie w Sporcie, a brzmiące: „Stała się rzecz niesłychana — K. O. K. S. chce się pozbyć pana", dowcipną ripostą: „Jeszcze się taki prezes nie narodził, coby K.O.K.S-owi dogodził" — śmiech na sali był najlepszą aprobatą działalności P. K. S-u w stosunku do sędziów krakowskich.

Wobec definitywnego i zapowiadanego zgóry wycofania się p. Mallowa, oraz nieprzyjęcia prezesury przez inż. J. Grabowskiego, zebrani po naradzie wybrali przez aklamację na prezesa inż. A. Przeorowskiego.

Stanowisko wiceprezesa i sekretarza obsadzono również przez aklamację pp. por. Decowskiego i Mosińskiego. Na członków zarządu powołano pp.: mjr. Budzianowskiego (Warszawa), Hankego (Łódź) i Rutkowskiego (Kraków).

Na zakończenie p. Mallowa spotkała stuprocentowa satysfakcja za zarzuty Krakowa, który wespół z delegatami pozostałych 9-ciu okręgów przez aklamację podziękował byłemu prezesowi za owocną działalność.

Podkreślić należy, że poziom zebrania był bardzo wysoki. Zebrani przemawiali w lwiej większości rzeczowo i widać było, że najważniejszą ich troską jest dobro stanu sędziowskiego i sportu piłki nożej w Polsce.

[illegible] znany średniodystansowiec amerykański i specjalista od biegów w hali, zwyciężył w Bostonie w biegu na jedną milę (1609 m.), osiągając czas 4:19,8. Paul Martin, który od dłuższego już czasu przebywa w Ameryce, musiał się w tym biegu zadowolić czwartem miejscem, o 60 mtr za Congerem.

Rerolle, mistrz Francji w biegu naprzełaj, wygrał w niedzielę bieg w St. Cloud, zdobywając również tytuł mistrza armji. Trasę 10 klm. pokrył w 34:09,8. Drugie miejsce zajął dobrze znany naszym lekkoatletom, Leduc w czasie 35:14,2.

Bieg uliczny przez New Jersey City na dystansie 4 mil ang. wygrał Niemiec de Bruyn, bijąc na finiszu Amerykanina Janascha w czasie 22:35



ELVRUM,
trener naszych narciarzy szykuje się do skoku na Krokwi.

O puhar Anglji

Wszystkie czołowe kluby pierwszej ligi odpadły w czwartej rundzie rozgrywek. Arsenal, zeszłoroczny zdobywca puharu, przegrał z Chelsea 1:2, a Shefield Wednesday uległ w identycznym stosunku Barnsleyowi z drugiej ligi.

Z pośród londyńskich klubów pozostała już tylko Chelsea, a Sunderland i Bradford City muszą powtórzyć swoje mecze.

Zachodzi bardzo ciekawa możliwość, że Everton, który w rozgrywkach puharowych okazał się wyjątkowo ciężkim do zgryzienia przeciwnikiem, zdobędzie puhar i równocześnie mistrzostwo drugiej ligi, w której prowadzi bezkonkurencyjnie.

Byłby to pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach puharu; podwójny triumf w postaci zwycięstwa w mistrzostwach i w grach o puhar, zdarzał się dotąd tylko klubom pierwszej ligi.

Jedyny klub z drugiej ligi, który zdobył puhar przed 37 laty, Nots County, przypłacił swój wspaniały wysiłek w grach puharowych... spadnięciem do trzeciej ligi.

W obecnych rozgrywkach zasługują również na uwagę zwycięstwa trzecioligowych klubów Exeter City i Southport, które okazały się zespołami bardzo wysokiej klasy.

Argentyńska drużyna piłkarska Escrima de La Plata rozegrała dotąd sześć spotkań i ciągle jest jeszcze niepokonaną. Po triumfach na wyspach Kanaryjskich Argentyńczycy udają się do Niemiec, poczem rozegrają szereg spotkań w Czechach, na Węgrzech i w Italji.



NAJLEPSZA ŁYŻWIARKA ŚWIATA
Sonia Henie nie jest już dzisiaj małą dziewczynką; wyrosła na „dużą pannę", a jej przepiękny styl poprawił się jeszcze, przynosząc młodej mistrzyni same triumfy.

Na ringach Europy

Nekolny, doskonały pięściarz czeski, posuwa się ciągle naprzód w swojej karjerze zawodowej.

Ostatnio pokonał on w Pradze, wobec 4000 widzów Holendra Van Vlieta. Holender okazał się bardzo silnym przeciwnikiem, to też walka, prowadzona w morderczem tempie, przez długi czas nie wykazała niczyjej przewagi.

Dopiero w czwartej rundzie Van Vliet zaczął słabnąć pod wpływem paru celnych sierpowych, a przewaga Nekolnego stawała się coraz wyraźniejszą. W ósmej rundzie Nekolny dwukrotnie posyła przeciwnika na deski i wreszcie kończy walkę zwycięstwem przez nokaut.

Amatorski mistrz Europy, Niemiec Besselmann (waga średnia) pokonał Belga Fagardo przez k. o. już w pierwszej rundzie. Fagardo od początku atakował zawzięcie, dążąc do nokautu i zapominając o kryciu. Besselmann wykorzystał jeden z takich momentów i celnym podbródkowym wysłał Belga w „krainę marzeń".

Hein Müller odebrał Schönrathowi tytuł mistrza Niemiec w wadze ciężkiej. Walka trwała 12 rund, pełna emocji i dramatycznych momentów.

Schönrath miał dobre chwile i bronił tytułu z całem poświęceniem, Müller okazał się jednak lepszym technikiem, a mądra taktyka i wielka szybkość, zapewniły mu po doskonałym finiszu pewne zwycięstwo na punkty.

Müller udaje się obecnie do Ameryki, gdzie rozegra pierwsze spotkanie z Tuffy Grifithem.

Walter Glass zdobył mistrzostwo narciarskie Austrji w kombinacji składającej się z biegu 17 klm., biegu zjazdowego i skoków.

Bieg zjazdowy wygrał Hans Schroll w 6:48,2, a Glass przybył dopiero na dziesiątem miejscu. W biegu 17 klm. Glass zajął trzecie miejsce za Blonnem (1:07:04) i Müllerem, zato w skokach zwyciężył bezkonkurencyjnie, osiągając notę 335,2 i najdłuższy skok 53,5 m.

Ostatnie spotkanie Manitoby przed mistrzostwami w Krynicy zakończyło się nikłem zwycięstwem nad H. C. Davos w stosunku 2:1. Dalsze mecze zostały wstrzymane wobec telegraficznego zakazu z Kanady. W myśl otrzymanych instrukcyj, Kanadyjczycy udali się wprost do Krynicy.



JAENECKE,
najlepszy obok Malecka hokeista europejski.



REPREZENTACJA ROBOTNICZA ŁOTWY
pokonała w meczu hokejowym zespół polski, wykazując lepszą technikę i



WARSZAWSCY ROBOTNICY-HOKEIŚCI
uległ swoim kolegom z Łotwy 2:4, podczas meczu, rozegranego w Warszawie

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI